Nr 29. Kraków, 7 Lutego — Środa. Rok 1883.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poczta w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy pieniężne i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiego w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — Dołączenie do „Czasu" (prospekta, cenniki, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za ceną 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się nadsyłać z góry przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam Raczkowski, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern; w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 6 lutego.

Przegląd Polityczny.

Otrzymaliśmy w nocy następujący telegram:

Wiedeń 5 lutego.

Koło polskie w Wiedniu, zbadawszy osnowę pozwu, wytoczonego przez Ignacego Kamińskiego przeciwko baronowi Schwarzowi o zapłatę sumy 625,820 złr., orzekło jednomyślnie, że niektóre z czynności w pozwie przedstawionych, wytoczenie pozwu przez p. Ignacego Kamińskiego, tudzież ułożenie i wniesienie tegoż do sądu przez pana Ludwika Wolskiego, wykraczają ciężko przeciw stanowisku członka Koła polskiego i narażają godność reprezentacyi krajowej na uszczerbek. Wolski najpierwej wystąpił z Koła, a potem złożył mandat poselski.

Polit. Corr. otrzymała wiadomość z Koła deputowanych, że Dr Smolka, prezes Izby niższej, wystosował do ministra spraw wewnętrznych pismo, w którem zawiadamia go o złożeniu mandatu poselskiego przez Dra Kamińskiego i wzywa o rozpisanie nowych wyborów.

W Pradze rozpoczęła narady ankieta złożona w sprawie urządzenia na uniwersytecie czeskim wydziału medycznego. Ankiecie przewodniczy namiestnik bar. Kraus.

Na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej sejmu węgierskiego dep. hr. Apponyi wniósł petycyę socyalistycznego zebrania robotników domagających się między innemi zaprowadzenia powszechnego głosowania. Hr. Apponyi miał zresztą oświadczyć deputacyi robotników, że nie zgadza się ani z treścią petycyi, ani z programem socyalistycznym.

Komisya kolejowa Izby wyższej przyjęła bez zmiany przedłożenie o kolei transwersalnej galicyjskiej, według osnowy uchwalonej przez Izbę deputowanych.

Komisya budżetowa Izby deputowanych rozpoczęła obrady nad etatem ministerstwa rolnictwa.

Pester Lloyd przeczy pogłoskom, jakoby przedmiotem obrad konf. wspólnych ministrów w Wiedniu miało być przygotowanie instrukcyj na konferencyę dunajową, uregulowanie wrotżelaznych, albo dualizacya kolei południowej. Głównym przedmiotem konferencyj jest budowa kolei strategicznej z Węgier do Galicyi. Główną zresztą wagę przywięzywać należy do konferencyj wojskowych, odbywających się pod przewodnictwem Cesarza, które zajmują się kwestyą dalszej reorganizacyi armii, a zwłaszcza zwiększeniem artyleryi, ponieważ siła jej nie jest już dostateczną, a Rosya, pisze ów dziennik, ma dwa razy więcej dział niż nasza monarchia.

Wczoraj oczekiwano w Paryżu z wielkiem natężeniem decyzyi senatu w sprawie pretendentów. Jenerał Gallifet miał powiedzieć, jak doniósł dziennik *Paris Midi*, że jeżeli wykonanemi zostaną ustawy przeciw książętom, rzeczpospolita znajdzie nas 50 jenerałów ze szpadą w ręku w zamku Chantilly (zamku księcia Aumale).

Wczoraj także miał wybrać Senat komisyę do rozpatrzenia się w sprawie pretendentów. Spodziewają się powszechnie, że uchwała Izby deputowanych będzie zmienioną. Rangi i prawa urzędowania pretendenci nie utracą, ale rząd będzie umocowanym do energicznego wystąpienia przeciw tym, którzyby przygotowania do akcyi czynili.

Stanowcze oświadczenie dziennika orleanistowskiego *Soleil*, że książęta orleańscy nie pójdą w ślady księcia Aquila, jak im to prezes gabinetu doradzał, zrobiło w kołach republikańskich wielkie wrażenie, spodziewano się bowiem, że książęta ci, dla uniknienia skutków uchwalonej ustawy, złożą deklaracyę uznającą rzeczpospolitą i zrzekną się wszelkich innych pretensyj.

P. Fallières, twórca nowego gabinetu, który zasłabł po pierwszéj swojéj deklaracyi w Izbie o objęciu przez siebie władzy, dotąd nie powstał z łóżka, a hotel na Quai d'Orsay jest dotąd osierocony, niemniejszy jest bowiem kłopot w wyszukaniu ministra spraw zagranicznych, jaki był w wyszukaniu ministra wojny. Proponowanéj teki nie przyjęli pp. Challemele-Lacour i Emanuel Arago. Juliusz Ferry miał dłuższą naradę z prezydentem Grévym; ztąd wnoszą, że Ferry obejmie ster gabinetu, który nie wyszedł z fazy formacyi.

Na znany list Cesarza Wilhelma, własnoręczna odpowiedź Leona XIII już nadeszła do Berlina. Jak pismo cesarskie kontrasygnował ks. Bismark, tak list Papieża podpisał kardynał Jacobini. Oczekują publikacyi listu Papieża, skoro list cesarski był zakomunikowany dziennikom. Nie są to wcale dobre wróżby, bo gdy się zanosi na pokój, wtedy akta przedugodne nie bywają ogłaszane publiczności.

Polit. Corr. otrzymała od korespondenta swego z Paryża następującą wiadomość dnia 3 b. m.:

Pan Giers miał podczas pobytu swego w Wiedniu mówić o projekcie, jaki Rosya zamierza przedłożyć na konferencyi dunajowej w Londynie. Pełnomocnik rosyjski otrzyma polecenie, aby oświadczył na konferencyi dunajowej, że Rosya pragnie poprzeć rozwój handlu na Dunaju pod każdym względem; równie ma on przemawiać za przedłużeniem mandatu komisyi europejskiej. Następnie zapowie reprezentant Rosyi projekt robót, jakie mają być wykonane w zatoce oczakowskiej, aby ujście Kilii mogło być otwartem dla żeglugi. Zatoka oczakowska znajduje się w środku Besarabii na terytoryum rosyjskiem.

Gdyby jednak konferencya chciała i nad tem ramieniem Dunaju uznać europejskie prawo zwierzchnicze, zażąda Rosya od mocarstw upoważnienia do wykonania tych robót. Serbia i Rumunia mają także być przypuszczonemi do udziału w konferencyi, ale tylko z głosem doradczym i to w kwestyach obchodzących ich interesa. Rząd francuski pragnie rozwoju małych państewek naddunajskich, nie chce ich poświęcić Austro-Węgrom, jakkolwiek nie zapomina o interesach tego mocarstwa na Dunaju.

Polit. Corr. otrzymała z Petersburga wiadomość, że książę Dondukow-Korsakow cofnął swój projekt, tyczący się reformy administracyi Kaukazu i oddał go pod ścisłą rewizyę, z powodu opozycyi, na jaką projekt ten napotkał w Radzie ministrów.

Bywały chwile, w których Polacy stawali się ofiarami giełdowców wiedeńskich i opłacali gorączkę przedsiębiorstw licznemi ruinami osób prywatnych; — po raz pierwszy, a bodaj ostatni, poseł z Galicyi stał się ajentem obcego przedsiębiorcy, a w rewindykowaniu swoich pretensyj znalazł pomoc innego kolegi. P. Kamiński sam osądził swoje postępowanie, gdy po wniesieniu skargi do sądu, już więcej w Kole polskiem się nie pojawił i złożył mandat. Uznał on tem samem, że nie było dla niego możliwej obrony wobec areopagu Koła polskiego; że nie było tam dla niego miejsca, bo solidarność poselska tam się kończy, gdzie zaczynają się prywatne interesa, a zamiast rzecznictwa sprawy kraju, adwokackie zachody dla obcych przedsiębiorstw.

Sprawa ex-posła ze Stanisławowa skończona; — będzie ona nową pobudką dla Koła naszego do baczności i bezwzględności w podobnych wypadkach. Nie zdoła ona przyćmić tej powagi, szacunku i dobrej sławy, jaką reprezentacya nasza w Wiedniu sobie zdobyła pod kierunkiem męża katońskiej cnoty, trzymając się zdala od wszelkich prywatnych zabiegów. Wyjątek, jakkolwiek bolesny, nie zachwieje tej tradycyi Koła polskiego, owszem stanie się on ostrzeżeniem przed pokusami tego rodzaju, pod godłem powyżej przytoczonej uchwały Koła.

Ale jest także w tym smutnym wypadku upomnienie dla opinii kraju i dla wyborców, aby się strzegli kandydatów, którzy zbyt wiele obiecują, zdobywają sobie łatwą popularność tanim kosztem frazesów liberalnych i opozycyjnych, a skarżą się na wrzekome prześladowanie większości Koła i zbyt krępujące indywidualność węzły solidarności. Strzeżmy się zwłaszcza przy wyborach ludzi, których Wiedeń pociąga ponętą powodzenia i karyery. Obaj posłowie, wmięszani w sprawę pozwu o wynagrodzenie za pośrednictwo spółce kolejowej, do takich opozycyjnych należeli wielkości; popularność ich wzrosła spiesznie usiłując zagłuszyć rzetelne zasługi tych kierowników i członków Koła, którzy nie zwykli wiele obiecywać, ale zawsze stoją na wyłomie w zwartym szeregu, a nigdy nie obniżyli sztandaru godności poselskiej i godności imienia polskiego.

Nordd. Allg. Ztg zamieszcza następującą korespondencyę z Wiednia:

÷ Przywrócenie równowagi w gospodarce skarbowéj monarchii jest od lat dziesiątek ideałem wszystkich naszych stronnictw i rządów. Wszystkie śpiewały mu pieśni miłosne, wszystkie ślubowały mu rycerskie służby, ale osiągnąć, nie zdołał go nikt. Dziś gabinet Taaffego zdaje się mieć wszelkie widoki zostania założycielem ery nowéj, ery bez deficytu; przynajmniéj myśli takie budzi ów krzyk Korybantów, jaki od chwili przedłożenia ze strony rządu ostatnich reform podatkowych wstrząsa obozem naszych fakcyonistów. Nieświęta arka przymierza „kłamliwéj agitacyi" *) szeroko stoi otworem, bo idzie tu o agitacyę rozstrzygającą. Wszak i w waszem państwie (niemieckiem) nie jednoby umiano opowiedzieć na temat, z jaką łatwością wyszukuje opozycya, takie punkta obserwacyi, z których płacenie podatków, niemile się przedstawia; jak téj opozycyi rozkosz nie w wygodnéj roli potępiania téj właśnie reformy podatkowéj, która przedłożoną przez rząd zostaje, bez względu czy ona dotyczy bezpośrednich czy pośrednich podatków; jak znakomicie posiada sztukę zamydlania oczu ideałami, by udaremniać pracę praktyczną; jak wreszcie taż opozycya zręcznie trzyma się metody, polegającéj na walczeniu patryotycznymi i humanitarnymi frazesami a bezustannem usuwaniu się od wszelkich (usiłowań), natężeń lub ofiar, niezbędnych dla osiągnięcia patryotycznych i humanitarnych celów. Walkę przeciw projektowanym podatkom rozpoczęła opozycyjna prasa. Czytaliśmy tam, że Dunajewski otworzył puszkę Pandory i zamyśla wszystkie możliwe klęski wysypać na nieszczęsne ludy Austryi. Ubogiemu wydartym zostanie ostatni kęs chleba, stan średni pozbawiony ostatniego zaoszczędzonego grosza, a bogatym to już poprostu skonfiskują wszelkie dochody; przeciw kapitałowi uderzą do walki śmiertelnéj, wszelkie zapewnione prawa będą zniszczone, wszelkie uroczyste śluby złamane, i przez to wszystko dozna głębokiego uszkodzenia nietylko kredyt prywatny, ale także kredyt państwa.

Trzy lata już jest gabinet Taaffego celem szykany za to, że jednem pociągnięciem pióra nie usunął ze świata deficytu, że nie dokonał jednem skinieniem ręki tego, czego w lat dziesiątkach jego poprzednicy nie byli w stanie dopełnić; ale teraz w chwili, gdy tenże sam gabinet szybkim krokiem dąży ku temu upragnionemu celowi, teraz uderzono na gwałt, że państwu zagraża polityczno-podatkowy potop. I tak wielka trwoga zdjęła obóz naszéj opozycyi, aby się gabinetowi Taaffego przypadkiem to dzieło zbawienia nie udało, że zaraz przy pierwszem czytaniu proponowanych podatków przeciwko tymże do szturmu uderzono. P. Plener wystąpił z wielką mową, która oczywiście znowu była „druzgoczącą." Ale na szczęście w swoim świętym zapale zdradził pobudki swojéj krytyki, boć nawet najbardziéj łatwowierny i powierzchowny czytelnik, czytając te wycieczki politycznéj natury, równie gwałtowne jak banalne, musi dojrzeć, że znów tylko ów duch fakcyjny podyktował p. Plenerowi takie a nie inne przedstawienie stanu rzeczy.

Tu stała się rzecz niesłychana, rzecz dowodząca jaskrawo niemożności wytrzymania z gabinetem Taaffego. Pan Plener był pewny, że minister finansów, zgruchotany gwałtownością ataku, wyjąka ledwo kilka słów skruchy, iż musi prowadzić dzieło z urzędu, którego autorem chciał być sam p. Plener, tymczasem miną tygodnie, miesiące, zanim mianowicie komisye stan rzeczy wyjaśnią i swe prace wykończą, a świat cały stać będzie pod wrażeniem jego, „druzgocącéj" mowy, a p. Dunajewski na pręgierzu, do którego go przywiązał siecią swych argumentów finansowy Egerczyk opozycyi (*der financielle Egerier der Opposition*). Ale urodzony finanzminister myśli, a doświadczony kieruje, (*der geborene Finanzminister denkt, der erprobte lenkt*). P. Dunajewski przystąpił natychmiast do wyczerpującéj odprawy. Z klasycznym spokojem, zyskującym swym grzecznym sarkazmem, rozbił argumenta swego przeciwnika w piasek, na którym były zbudowane. W silnem przekonaniu o wielkości celu, do którego dąży, w przeświadczeniu, że środki, których się chwyta, są jedynie słuszne i dozwolone, przyznał odrazu, że w szczegółach niejedno możnaby zmienić, tu i ówdzie niektóre niedogodności i nierówności wygładzić, złagodzić, niejedno niejasne wyrażenie wyraźniejszem zastąpić, a poszczególne punkta taryfy do większej gdzieniegdzie doprowadzić harmonii. Ale za to jasno i przekonywająco dowiódł słuszności i sprawiedliwości punktów przewodnich swoich przedłożeń, i z całą stanowczością odparł, co w tych przedłożeniach opozycya w celu zaalarmowania ogółu przekręciła lub w nie podsunęła. Nieprawdą jest, jakoby nowy podatek zarobkowy ciężko dotknąć miał przedewszystkiem najuboższą klasę ludności, bo właśnie ta klasa uwzględnioną będzie przez stopniowość taryfy. Nieprawdą jest, jakoby ten nowy podatek był „wypowiedzeniem wojny drobnemu zarobkowi" (*Kriegserklärung gegen den bürgerlichen Erwerb*), jak to pan Plener szerokiemu światu ogłosił, — albowiem jest do przewidzenia, że podatek ten w porównaniu z dzisiejszym dochodem sprowadzi ubytek z tego samego źródła 3 milionów. Nieprawdą jest, jakoby książeczki kas oszczędności wliczone być miały do kategoryi obligacyj ulegających rentowemu podatkowi, bo właśnie takiemi są tylko obligacye, listy zastawne itp., wydawane przez kasy oszczędności. Nieprawdą jest, jakoby szczupłe oszczędności klasy roboczej dotknąć miał podatek od renty. Nieprawdą jest, jakoby miano wprowadzić „ogólny podatek od kuponów," i kupony akcyj nie będą również tym podatkiem rentowym dotknięte. Nieprawdą jest, że pryorytety i inne papiery, posiadające zapewnione (wolność) uwolnienie od podatków, co do tego uwolnienia zagrożone były. „Powtarzam, ustawą zapewnione priorytetom, obligacyom itd. uwolnienie od podatków trwać będzie i nadal, bo rząd nie zamyśla naruszać istniejących praw," powiedział między innemi p. Dunajewski, i to był najostrzejszy właśnie grot jego mowy, gdy przypomniał partyi liberalnej jej własną ustawę z r. 1868, mocą której „16% od renty austryackiej strącono raz na zawsze." Jest to zatem po prostu kłamstwem, jakoby miano rozpocząć prześladowanie kapitału (*eine Hetzjagd gegen das Kapital*), jakoby dane słowo, poręczone prawo złamać zamierzano. Prawdą jest natomiast, że nowe podatki mają na celu równe i sprawiedliwe rozłożenie ciężarów publicznych, i że dochody z rent, które wprawdzie i dotąd ulegały obowiązkowi płacenia podatku, ale umiały szczęśliwie wykręcać się od nieszczęsnego fatsyonowania, nadal w karby wzięte będą. Takie postępowanie wyrwie zapewne okrzyk boleści niektórym kołom, którym tak dobrze było w dotychczasowym *modus vivendi ex fatendi*, ale ten okrzyk, sądząc uczciwie, choćby był bardzo przeraźliwy, nie obudzi pewno litości w tych, którzy konieczności płacenia podatków wykręcić się nie mogą. Prawdą jest, że po upływie czasu, na który te dochody uwolnione są od podatków, podpadną i one pod podatek od renty, ależ to nie jest wcale złamaniem jakiegobądź prawa. Zgodzić się na to musi posiadacz rzeczowych papierów tak dobrze, jak dziś godzi się właściciel realności, wolnej od podatków, po upływie tego uwolnienia na płacenie takowych. Minister finansów podał bijący w oczy motyw postępowania w tym kierunku, konstatując fakt, że kapitały w ogólnej sumie około dwóch miliardów, z rocznym dochodem 70—80 milionów złr., są dzisiaj wolne od podatków! Nie da się zaprzeczyć, że kapitał jest „*das Ewig-Weibliche unserer Zeit*," które zasługuje na oględne i delikatne obchodzenie, — ależ znowu nie może wymagać uwolnienia od wszelkich obowiązków domowych w państwie. Jeżeli zatem wzywa się kapitał do pełnienia tych obowiązków z całą oględnością, szanując jego słusznie zdobyte prawa, toć to nie może w żaden sposób wstrząsnąć kredytem państwa, — owszem przeciwnie.

Jeżeli po mowie Dunajewskiego zachodziła jeszcze potrzeba ułatwienia ogółowi poglądu na prawdziwy stan rzeczy, to uczyniła to *Nowa wolna Prasa*, błagając p. Ministra najczulszemi tony i w przymilający sposób — aby cofnął projekt podatku od renty.

Hinc illae lacrimae! Póki św. Floryan podpala cudze domy, nie przeszkadzamy mu. Jeżeli pan Dunajewski cofnie podatek od renty, to niech sobie wojuje przeciw drobnemu zarobkowi, owszem nawet, bo wtedy deficyt pozostanie zdrów i cały, co roku będzie wymagał nowej pożyczki, i tworzył przez to regularny a korzystny interes, niebędący wcale: „drobnym zarobkiem."

Dunajewski oczu nie mydli, rzeczy nie ubarwia, nie robi ani sobie, ani drugim illuzyj. Jeżeli zaś krótko a stanowczo wyraża nadzieje, że dochód jedno- lub dwuroczny z proponowanych przezeń podatków wystarczy na pokrycie deficytu — to jest to słowo poważne i pełne znaczenia. Tak rozumie to naród, i za pomyślną bierze zapowiedź. Naród pojmuje dobrze, jakiem błogosławieństwem dla gospodarki społecznej byłoby spełnienie tej nadziei; wie on, że jest obowiązkiem patryotycznym spełnić to zadanie, którego dokonać kusili się liberalni pięć razy w ciągu swych dwudziestoletnich rządów, a zawsze daremnie; i oddycha teraz pełniej i swobodniej na myśl, że już mniejszego stosunkowo wysiłku potrzeba, by osiągnąć ów cel upragniony a tak zawsze w dal przyszłości uciekający.

Dotąd partya liberalna umiała doskonale paktować z własnem sumieniem i patryotyczne usiłowania swoich gabinetów składać na ołtarzu Molocha własnej klienteli. Dzisiejsza większość parlamentarna kieruje się wyższemi pobudkami, nie pozwoli ona wydrzeć sobie sławy ze sprawienia pogrzebu deficytowi, a liberalni niech mu potem zbudują nagrobek, i na nim wypiszą ku wiecznej pamiątce swe żale.

*) *Der verlogenen Agitation.*

Bażanty Julka.

(2)

(Ciąg dalszy).

Pojechaliśmy raz aż gdzieś na Węgry, do jednego ze znajomych, który miał u siebie bażantarnię. Czas był piękny, i użyliśmy przynajmniej pogody; o samem polowaniu niema co mówić. Wielka mi sztuka stać przed zagajnikiem, gdy z drugiej strony napędzają ptastwo prawie pod strzał; jeżeli się u brzegu bażant zerwie i poleci w górę, wtedy jeszcze strzał trudniejszy i można przynajmniej pokazać, że się ma celne oko, ale czasem biedne ptaki podlecą o kilkanaście kroków, ogłupione, nie przeczuwając nieprzyjaciela, poddając się prawie pod strzał, mniej więcej jak dziewczęta podlotki w kadrylu, na pierwszym balu, które odrazu stają się pastwą wroga tuzinami. Tego dnia nie byliśmy jakoś w humorze; awans, dawno spodziewany, nie nadchodził, opozycya, centraliści działali naszemu ministrowi na nerwy, zdawało się, że o nas zapomniał. Patrzał na nas, tak, jak się na przykład patrzy w próżnię, mogło się zdawać, że dla niego jesteśmy przeźroczyści, ze szkła, albo, że jesteśmy cząstką składową powietrza. Wobec niego osobistość nasza, wszystkie nasze małe odrębności, wady czy zalety, ginęły, nie było nas; — proszę mi wierzyć, że to uczucie jest dość upokarzające.

Przytem odebrałem w wilią tego dnia wiadomości z domu od matki, która mi się w każdym liście pytała, czy już jestem sekretarzem? To mnie trochę irytowało. Biedne matczysko! zawsze zajmowała się polityką, a widząc, że dotąd nie zostałem wielkim człowiekiem, przeszła do opozycyi, z księdzem proboszczem zaprenumerowali *Narodówkę*, i wieczorem, przy maryaszu, reformowali Austryę, ucząc rozumu ministrów, namiestnika, bodaj czy nie samą Koronę. Pod wpływem *Narodówki* i rozmów wieczornych, powstawały potem listy do mnie, w których znajdowałem utyskiwania zgryźliwe na rząd, że nie ocenia ludzi zasłużonych; narzekania na Stańczyków, że są zdrajcami wobec narodu, i „ręka w rękę" idą z Moskalami, że już tylko na wsi są elementa zdrowe, patryotyczne, i t. d. — Pod tem wszystkiem czułem gotowość podania w każdej chwili nieprzyjaznej ręki rządowi, i zakończenia kominkowo-maryaszowej opozycyi w razie mojej nominacyi.

Julek miał irytacye innej natury; mówiono od kilku dni o zamążpójściu pani Cecylii, do której się przed rokiem umizgał, a potem zerwał bez żadnej widocznej przyczyny, zawsze z tą samą nieokreśloną obawą, aby sobie nie zaszkodzić. Bo Julek, jak każdy człowiek silniejszej woli, nie cierpiał przeszkód na drodze, a tu przeszkoda stanęła przed nim w postaci ślicznej wdówki, wyrzucającej pieniądze za okno, i kokietki, jakich mało. — Na żonę urzędnika to niewygodne przymioty — przytem małżeństwo, to rzecz poważna; choć w polityce człowiek jest autonomistą, w małżeństwie pragnąłby zawsze być centralistą; z panią Cecylią groziło niebezpieczeństwo, że rządy przejdą w różne ręce, rozpierzchną się na rozmaite prowincye, i nie będzie jednej stałej stolicy i jednego monarchy. To wszystko odstraszyło Julka od ostatecznego kroku — ale irytowało go to, że znalazł się ktoś odważniejszy od niego. Byliśmy tedy obydwaj w bardzo złym humorze, ja nawet nie brałem udziału w polowaniu; czas jakiś przypatrywałem się dwom wielkim kamieniom na polu, i nie wiem jak się stało, że od tych kamieni myśl moja powędrowała dalej, do kraju. Mimowoli zazdrościłem tym szarym piaskowcom ich nieruchomości. Przypomniałem sobie nasz domek wrośnięty w ziemię, nakryty dachem spiczastym, jak staroświecką czapką, z dwoma wielkimi kasztanami na podwórzu, pod którymi siadała zawsze poczciwa moja matka. Zdawało mi się, że tam na ławeczce pomiędzy matką a dwoma siostrami było miejsce dla Zosi. Wspomniałem pewien ranek mroźny, gdy powietrze szczypało w oczy i wyciskało łzy pomimowolne, a okna nasze przepuszczały trochę bladego słońca przez wzorzyste kwiaty na zamarzniętych szybach. To był dzień mego wyjazdu w świat — siostry krzątały się koło mego kuferka, matka chciała koniecznie, bym pił gorącą herbatę; na podwórzu stała bryka i konie, niecierpliwiąc się, brzęczały krakowskiemi chomontami. Widzę się jeszcze, oto stoję w małej sionce, zarzucam burkę, jeszcze ostatnie pożegnanie, jeszcze na bryczce pocałunki ostatnie...

Tu nagle z marzenia wyrwało mnie całe stado bażantów, zrywające się do lotu niedaleko mnie, zaszumiało, jakby od kilkudziesięciu wachlarzy kobiecych. Strzeliłem za innemi, naturalnie za późno, i na to, aby chybić. Z drugiej strony Julek zbliżał się do mnie z tryumfalną miną. Przez czas, gdy ja w myśli żegnałem się z matką i siostrami, on zastrzelił przynajmniej dwa tuziny ptaków — i podnosząc ich kilka z ziemi: „Widzisz stary niedołęgo — rzekł — tak się strzela. No! a co będziemy z tem robić? — dodał, rachując sztuki — będę miał czem obdzielić wszystkie moje przyjaciółki."

— Czy tylko wystarczy Julku?

— Raz, dwa, trzy — rachował mój Nemrod — cobyś na to powiedział, iżbym obdarzył starą baronowę?

— Od trzech lat chodzę do niej na obiady — czy ten dość piękny? — jak ci się zdaje? Byle czego posyłać jej nie można.

Rzeczywiście baronowej byle czego posyłać nie można; jest to siedemdziesięcioletnia ekscellencya, wdowa po jakimś dygnitarzu z czasów jeszcze Bachowskich, wygląda na dobrze zakonserwowaną mumię bardzo pięknej kobiety; codziennie od godziny szóstej w wielkiej obiadowej toalecie, w wyciętej sukni, w perłach, w siwej peruczce; jej osóbka zwiędła, szczupła, nosi na sobie z wielką jeszcze gracyą mnóstwo rzadkich kosztowności, których początek sięgał pierwszych czasów jej młodości, a które podobno pochodzą od różnych ludzi wpływowych. Ci zmieniają się ciągle w jej trzech salonikach, pachnących elegancyą i dobrym tonem; mozaikowa historya Austryi powtarzała się w miniaturze w życiu prywatnem baronowej.

Któż nie wié, że dla kobiet niema idei, systemów ogólnych, polityki, tylko są osoby i nazwiska; — kobieca historya powszechna zamyka się w historyi jej przyjaciół. Tak było i z baronową; w miarę, jak zmieniały się systemata i rządy w Austryi, widziała coraz to innych wielbicieli u nóg swoich, bo zwykle wybierała leaderów; za Metternicha był książę N., człowiek już na schyłku, rasowy, nerwowy, bardzo piękny i o wielkich manierach, któremu dowcip starczył za rozum; za Bacha był ekscellencya Z., biurokrata sztywny, podejrzliwy, ale dyskretny; za Szmerlinga bankier o wielkich faworytach, krzykliwy, nieznośny, lecz milionowy; bodaj czy baronowa nie korzystała najwięcej ze zmian rządowych w państwie; każda zostawiała po sobie dobre wspomnienie na dnie jej serca, a przytem i trochę kosztowności na dnie jej ślicznej szkatułki Cinque cento, misternie rzeźbionej i wykładanej słoniową kością. Po książęcych arystokratycznych włoskich kameach starożytnych, przyszły zimne oficyalne szmaragdy, zaćmione zupełnie bankierskiemi brylantami.

Dziś, jako stara, baronowa dała zupełnie pokój intrygom miłosnym i rzuciła się na inne pole, bawiła się w politykę, pomagała drugim, a najwięcej sobie. Cóż robić? świat się demokratyzuje i ludzie na nim; nasza stara przyjaciółka grała na giełdzie, za wpływy swoje sięgające daleko i wysoko, kazała płacić; wszystko się przez nią dało zrobić, a z nią wszystko przez pieniądze. Została przytem, jak dawniej, tak i teraz, najprzyjemniejszą z kobiet, i najbardziej wpływową; rządziła prawdziwie po kobiecemu zręcznie, z pewną artystycznością i dyskrecyą. Nigdy nie podpisywała się na swoich dziełach, pracowała anonyme; — choć była we wszystkich intrygach wielkiej i małej polityki, nikt nie potrafi nazwiska jej zacytować. To mi jest wpływ kobiecy! To coś nieuchwytnego, jak powietrze; nie widzisz go, niema konturów, koloru, nazwiska, a żyjesz niem i oddychasz. Kobieta-artystka, jak nasza baronowa, nie rządzi brutalnie, bezpośrednio, ale z ukrycia, jakby z za parawanu, zza portiery.

Powiedział ktoś, że dlatego było tyle słabych i niedołężnych rządów królewskich, ponieważ przez królów panowały kobiety, a tyle wielkich królowych, bo za nie rządzili mężczyźni. Świat stoi na takiej zobopólnej zamianie wpływów wielkich i małych, a co wielkie, co małe, któż rozróżnić potrafi?

Zostawiłem Julka rozmyślającego nad bażantami. Wybrawszy niektóre z piękniejszych dla baronowej, sortował dalej. „To dla Józi — mówił — a to dla pani Róży; — to niech będzie dla — dla — może dla mądrej Matyldy także coś odłożyć? — wiesz — na intencyę Zosi..."

Mieliśmy w naszem towarzystwie — proszę się nie oburzać — ale mieliśmy i znosiliśmy w naszem towarzystwie literatkę-autorkę; ponieważ to ciotka Zosi, nie chcę jej obgadywać; dla tej jednej ładnej żywej książeczki, tak pełnej treści a tak ślicznie oprawnej, darowaliśmy już pani Matyldzie wszystkie jej liche romanse, nowelki i felietony.

— A ten? spytałem Julka, widząc, że najpiękniej-

Sprawy krajowe.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi, odbył wczoraj posiedzenie, na którem uchwalił zasady organizacyi wyborczej w powiatach zachodnich, podobne instrukcyi uchwalonej przez Koło sejmowe dla komitetu centralnego przedwyborczego i wydał odezwę, wzywającą do zawiązania komitetów przedwyborczych powiatowych i wyboru delegatów. Akta te podamy w jednym z najbliższych numerów.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Gołos z powodu zarzutów przez *Nordd. Ztg* i *Mosk. Wied.*, że jest organem polsko-francuskim, pisze co następuje:

„Nie jest tajemnicą dla nikogo, że jeśli w oczach prasy zagranicznej i rządów europejskich obecna sytuacya Rosyi nie jest zadowalniająca i upoważnia tak jedną jak drugą stronę do traktowania Rosyi z góry i stawiania zawad na drodze jej polityki, znaczna część tego wszystkiego zawdzięczamy nienormalnym stosunkom, w których pozostajemy dotąd pod względem narodowości polskiej. Stosunki te, sięgające smutnej pamięci 1863 roku, mogły nie zakłócić naszego pokoju, dopókiśmy mieli wiarę niezachwianą w tradycyjną przyjaźń Niemiec. — Ostatnia wojna a więcej jeszcze kongres berliński zachwiały tę ufność, niestety! spadła nam z oczu zasłona i przekonaliśmy się, że w romano-germańskiej Europie nie mamy ani wiernego przyjaciela, ani pewnego sprzymierzeńca, lecz za to tam, wśród tej wrogiej Europy istnieje naród współplemienny, który mógłby iść z nami ręka w rękę, gdybyśmy nie byli zbyt od niego oddaleni, nietylko pod względem politycznym lecz i moralnym. Trzeba było stworzyć most moralny między nami i naszymi naturalnymi sprzymierzeńcami po stronie naszej granicy zachodniej. Póki się myśl ta błąkała u nas po głowach, [illegible] i rozwijanie nie było zupełnie wygodne, jeden z naszych sąsiadów zaczął most ów budować, dzięki przyjaznym okolicznościom. [illegible] austro-węgierskie przymilania do Polaków, [illegible] Galicyę w forpoczty polskie, wystawione przeciw nam przez autorów owego związkowego roku 1879. Przed dwoma laty *Gołos* podniósł kwestyę [illegible], której możnaby dojść do pojednania dwóch narodowości, potrzebnego dla dobrobytu, bezpieczeństwa i spokojnego rozwoju Rosyi. Na czele programu wypisaliśmy jako warunek niezbędny: Polska powinna stanowić nieoderwaną część państwa rosyjskiego; zamieszkujące w jego granicach osoby pochodzenia polskiego są i pozostają poddanymi rosyjskimi i jako tacy, spełniać winni wszelkie ich obowiązki i korzystać ze wszystkich praw ich, nie wyłączając języka i tolerancyi religijnej. Program nasz mógł być uznany za niepraktyczny, niedogodny, nie na czasie, lecz nigdy za niepatryotyczny, nie rosyjski; nikt nie ma prawa twierdzić, że program ten ma na względzie li tylko polskie interesa. Podając go, mieliśmy wyłącznie na widoku nasze korzyści, naszą rosyjską konieczność historyczną. I dzisiaj żaden uczciwy człowiek nie oskarży nas o tendencye przeciwne.“

Dla ukrócenia nadużyć i samowoli, jakich dopuszczają się często niższe zwłaszcza organa służby policyjnej na prowincyi i po wsiach, osadzając w areszcie rozmaite indywidua bez żadnej do tego zasady, lub zatrzymując je tam dłużej, niż tego wymaga potrzeba, ministerstwo sprawiedliwości, jak zapewniają *Nowosti*, ma wydać przepisy ograniczające możność nadużyć. Między innemi, według projektu tych przepisów, aresztowany winien być wpisany do księgi sznurowej, w której wymienione będą imię i nazwisko, data osadzenia w areszcie i powód aresztowania. Duplikaty takich talonów mają być doręczane aresztowanemu, zyskującemu tym sposobem możność dochodzenia krzywdy, w razie jeżeli mu takowa wyrządzoną została.

Senczykowski, osadzony w więzieniu klasztornem dla niepoprawnych księży, takie żałobne jęki i westchnienia posyła do władz w dzienniku *Sowr. Izwiestia*:

„Z wysokości carskiego tronu, pisze Senczykowski, służba moja uznana została za pożyteczną, a wierność moja rządowi niewątpliwą. Monarsza ta pochwała droższą jest dla mnie, niż życie. Przykuła ona mnie na zawsze do ukochanego monarchy i do mojej ojczyzny — Rosyi.“ Dalej tak mówi: „Jako urodzony w kraju białoruskim, kocham moją ziemię, lecz zawsze byłem i na zawsze zostanę aż do grobu wiernym Kościołowi rzymsko-katolickiemu. Szanuję moją religię i jej święte obrzędy, lecz jako Białorus, duszą i ciałem oddany jestem carowi i Rosyi. Godni politowania są ci katolicy, niepojmujący dogmatów, co mniemają, iż katolicyzm istnieje tylko dla jednych Polaków i że chłopek białoruski, aby mógł być katolikiem, powinien koniecznie uczyć się po polsku! Powtarzam, jak krótkowidzącemi są te osoby!

„Tymczasem w tym duchu nadsyłają mi listy bezimienne z pogróżkami nawet śmierci, i rozpuszczają o mnie plotki i brednie dochodzące do najwyższego stopnia głupoty. Rzecz prosta, że osobiście nie przyznaję najmniejszego znaczenia tym napaściom, bo cenię wysoko i szczycę się opinią poczciwego społeczeństwa rosyjskiego. Z tego powodu listem niniejszym chcę dać świadectwo prawdzie w oczach rodzinnego swego społeczeństwa rosyjskiego. Tym zaś katolikom, którzy nie pojmują lub nie chcą pojąć istoty rzeczy, którzy nie wiedzą, że Papieże Jan, Benedykt i Klemens, jak również sobory powszechne i krajowe, jasno określili i nakazali: „aby dodatkowe nabożeństwo rzymsko-katolickie odbywało się w miejscowym języku narodowym,“ oświadczam, niech ci katolicy wiedzą, że religia rzymsko-katolicka istnieje nietylko dla samych Polaków, i że katolicy mogą wyznawać swobodnie religią swoją, żyć szczęśliwie w swojej ojczyźnie pod ojcowskiemi rządami wielkorosyjskiego państwa. Wszyscy atoli katolicy rzymscy powinni dobrze pamiętać, iż katolik na religią winien zapatrywać się jako na rzecz wiecznego zbawienia, nie zaś jako na narzędzie buntu i zdrady.“ Słowa te, pochodzące od kapłana Polaka, nie potrzebują komentarzy.

Język rosyjski jako urzędowy w prowincyach Nadbałtyckich. Wiadomo, że dotąd językiem urzędowym w prowincyach Nadbałtyckich był niemiecki; wywoływało to czasami pewne kolizye z władzami, powstające stąd, że władze sądowe odmawiały przyjmowania próśb pisanych w języku rosyjskim. Coś podobnego zdarzyło się przed niedawnym czasem. Prośbę napisaną po rosyjsku odrzucono w myśl prawa, uznającego język niemiecki za urzędowy. Niejaki Jakób Sem, mieszkaniec powiatu Dorpackiego, zaapelował w tej sprawie do senatu, który postanowił rozstrzygnąć ją na drodze prawodawczej. Obecnie wyrok senatu będzie wkrótce ogłoszony. Wyrok, o ile widzimy z *Gołosu*, nie przychylny dla hochgerichtów Nadbałtyckich, bo stanowiący, iż prośba Sema była odrzuconą niesłusznie. W ten sposób, dodaje dziennik, senat staje na tym gruncie, na którym stanęły już i inne centralne władze administracyjne, że język rosyjski winien być wprowadzony w guberniach Nadbałtyckich jako obowiązujący w sferze administracyi i sądownictwa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 lutego.

Obwieszczenie Magistratu zawiadamia, że wykaz popisowych, urodzonych w latach 1860, 1861, 1862 i 1863, do poboru wojskowego w r. 1883 obowiązanych, będzie można przejrzeć w wydziale V Magistratu, od 9—1 przed południem, między 5 a 12 lutego 1883. Dalej, że mający prawo do czasowego uwolnienia, powinni najpóźniej do 15 lutego b. r. wnieść na ręce komisarza obwodowego reklamacye poparte dowodami. Informacyj i druków udzielają komisarze obwodowi.

— **Walne zgromadzenie członków towarzystwa** pedagogicznego oddziału krakowskiego odbyło się dnia 2 lutego w Krakowie pod przewodnictwem p. Jabłońskiego dyrektora seminaryum nauczycielskiego. Przewodniczący wspomniał otwierając posiedzenie, że kółka towarzystwa pedagogicznego wskutek zawezwania zarządu głównego urządzają odczyty połączone ze śpiewami itd. na pomnik Mickiewicza, a szkoła V na Kazimierzu na taki wieczorek rozesłał już zaproszenia; dalej Macierz polska wezwała zarząd oddziałowy krakowski za pośrednictwem zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego, aby jej przedstawił po 6 delegatów z każdego powiatu w celu szybkiego rozpowszechnienia wydawnictw Macierzy po kraju. Przewodniczący omawiając stan funduszów Towarzystwa Bursy dla synów nauczycieli, który wynosi 8510 złr., a przedstawiwszy krótkie sprawozdanie z dotychczasowych czynności około otworzenia bursy, przełożył walnemu zgromadzeniu następujący wniosek: „Dopokąd bursa otworzoną nie zostanie, użyć połowy procentów od kapitału żelaznego bursy na utworzenie zapomóg dla synów nauczycieli uczęszczających do szkół. Wniosek ten wywołał żwawą dyskusyę, a członkowie jedni oświadczali się za utworzeniem zapomóg, inni zaś przeciwnie. Z uwagi jednak, że liczba członków Towarzystwa bursy nie jest liczną, aby powziąć w tak ważnej sprawie decyzyę, uchwalono odroczyć sprawę utworzenia zapomóg z funduszu bursy do następnego zgromadzenia, które w tym jedynie celu będzie zwołane. Po przyjęciu instrukcyi dla zarządu oddziału krakowskiego przy udzielaniu zapomóg dla członków z funduszów Towarzystwa pedagogicznego przedłożył Dr Seredyński tematy, które po wypracowaniu będą nagrodzone: 1) Jak rozłożyć i prowadzić należy naukę historyi kraju ojczystego, aby użytkując właściwe ustępy w 1, 2, 3 książce do czytania, wyczerpać i zdobyć ciągłą całość historyi Polski, którą dzieci z ukończeniem szkoły ludowej w ogólnych zarysach przecież doskonale znać i umieć winny? 2) Opis, czyli monografia jednej z ważniejszych miejscowości w okręgu oddziału krakowskiego, a ta ma obejmować: opis położenia miejscowości, gleby, nawodnienia, zalesienia, bogactw kopalnych lub zdrojowych, płodów, opis ludności, jej pochodzenia, wyznania, oświaty, mowy, stroju, obyczajów, przesądów, podań, pieśni, opis ich zajęć, źródeł zarobku, sposobów gospodarowania, przemysłu domowego już istniejącego i mogącego się rozwinąć, cen robotników i usługi gospodarczej, źródeł dochodów istniejących i tych któreby się otworzyć dały.“ Opracowane tematy przyjmie zarząd oddziału krakowskiego w terminie 3-miesięcznym. W końcu powzięto uchwałę na wniosek hr. Dzieduszyckiej, aby na każdem walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa pedagogicznego zarząd zdawał sprawę z najświeższego ruchu piśmiennictwa, a mianowicie z pedagogii, z podręczników naukowych, z książek dla dzieci i dla ludu z historyi i literatury polskiej. Na tem posiedzenie ukończono.

— **Na pomnik Mickiewicza** nadesłano na ręce prezydenta miasta Dra Weigla: p. Józef Jezierski imieniem czytelni miejskiej w Żółkwi 32 złr. 5 c., zebrane między członkami czytelni podczas odczytu p. Hejsego d. 1 lutego b. r.; p. Kosiński, nadinżynier w Jordanie, imieniem kółka szachistów 11 złr.; p. Jagło, komisarz obw. III, 2 złr., złożone w jego biurze przez p. Salomona Wortsmana; p. Dyonizy Rakowski w Dinard St. Enogat près St. Malo (Ille e Vilaine) villa Polonaise — 10 rubli czyli 11 złr. 70 cent.; zaś na teatr poznański 6 rubli czyli 7 złr. 2 cent. Kwoty na pomnik Mickiewicza umieszczono na ks. kasy Oszczędn. N. 60,844; zaś na teatr poznański odebrał dla „Koła poznańskiego“ p. S. Ziobrowski.

— **Bal kostiumowy**, urządzony z inicyatywy Koła artystyczno-literackiego, zgromadził wczoraj w salach Sukiennic tysiąc kilkaset osób. Już o godzinie 9ej sala balowa była prawie pełną, a w końcu nietylko sala lecz i przyległe jej apartamenta tak się przepełniły, że literalnie wśród tłumu kroku nie można było postąpić. Niepodobna było przeto rozwinąć się swobodnie rozpoczynającemu bal polonezowi, w którym zamiast kilkudziesięciu wystąpiła tylko niewielka liczba par, na czele których prowadził marszałek Zyblikiewicz księżnę Jerzową Czartoryską, w drugiej zaś parze bar. Horoch p. Wołodkowiczową. Około godziny $10^1/_2$ wyruszył pochód kostiumowy z galeryi obrazów, gdzie się grupował, do sali balowej, zachwycając oko wspaniałością strojów, po większej części z epoki Sobieskiego, których szczegółowy opis dla braku miejsca odkładamy do jutra. Bal trwał do godziny 7ej zrana.

— **Wczoraj** w domu hr. Wodzickich na 2 piętrze w Rynku, młody żebrak, udający niemowę, w chwili, gdy służący wyszedł z przedpokoju po jałmużnę dla natręta, schwycił dwa lichtarze srebrne i spiesznie z niemi umknął. Powodzenie tej entreprizy mogłoby go zachęcić do podobnych gdzieindziej prób, podajemy przeto fakt dla ostrzeżenia.

— **Nowy Sącz** 5 lutego. Józef Ostrowski, dyrektor szkoły wydziałowej, umarł d. 2 b. m., przeżywszy lat 42, z których 18 spędził w zawodzie nauczycielskim. Zmarły był prawym człowiekiem, zdolnym i sumiennym nauczycielem i posiadał szacunek u wszystkich warstw społeczeństwa, to też pogrzeb odbył się przy niezmiernem zebraniu się publiczności miejscowej i okolicznej. Nieboszczyk pozostawił wdowę i czworo małoletnich dzieci w opłakanym stanie.

— **Przytomność umysłu.** W pewnem mieście w Ameryce podczas świetnego widowiska teatr był zapełniony. — Między aktami do grona artystów wpada blady i przerażony dyrektor, wołając: ogień wszczął się w suterenach, dokąd żadnego niema przystępu; za kwandrans cały teatr będzie w płomieniach — jesteśmy zgubieni wraz z całą publicznością. Wtedy młoda aktorka odzywa się: uciekajcie wszyscy tylnemi drzwiami, ja odpowiadam za resztę. Występuje wtedy przed spuszczoną kurtynę i mówi: Szanowna publiczności! Wielkie nieszczęście spotkało naszą trupę. Dyrektor w napadzie zazdrości zasztyletował pierwszą aktorkę, sam zaś przez swojego rywala w okrutny sposób zamordowany został. Zwłoki tych nieszczęśliwych złożone są w kawiarni naprzeciwko teatru, gdzie je można widzieć. Pojmuje szanowna publiczność, że w skutku takich okoliczności dalsze przedstawienie jest niemożebne. Publiczność pod głębokiem wrażeniem opowiedzianej katastrofy opuszcza spokojnie teatr, który dziesięć minut później stał cały w płomieniach. W kawiarni dowiedziano się całej rzeczy. W tej chwili otworzono subskrypcyę dla odważnej i przytomnej aktorki, a w godzinę ofiarowano jej 9000 dolarów. W Ameryce wszelki podziw i wszelkie uznanie wyraża się pewną kwotą pieniędzy, u nas taka artystka byłaby otrzymała co najwięcej medal zasługi.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jana Wronę, za kradzież żelaziwa; Kaspra Wiernickiego, za kradzież linki z wozu; Maryę Solecką, za kradzież wódki; Jana Sitacza, za podejrzane posiadanie słomianek; Reginę Orkiszową, za kradzież koca i poduszki; Józefa Musiała, za uwadzenie o konia w zaprzęgu toczącego się wozu tramwajowego.

W policyi złożono: perukę damską, ciemno-blond, znalezioną wczoraj na Kazimierzu; mantylę czarną, aksamitną, pozostawioną wczoraj w jednokonce N. 18, a którą złożył woźnica tej dorożki Kasper Pęcak.

Repertuar teatralny.

We czwartek 8go: *Czyja wina?* komedya w 1 akcie Sienkiewicza, po raz pierwszy (debiut panny Dunin); *Pałacyk*, komedya w 1 akcie; *Stryj przyjechał*, komedya w 1 akcie hr. Koziebrodzkiego.

W sobotę 10go: *Odkupienie (La Rédemption)*, sztuka w 6 odsłonach Oktawiusza Feuilleta, po raz pierwszy. Benefis panny Kałużyńskiej.

W niedzielę 11go: Pięćdziesiate jubileuszowe przedstawienie Kościuszki pod Racławicami, Lassoty.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można co dziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 5 lutego pochmurno; term. od 1·0 doszedł do 4·5 C. Barometr z małą zmianą; o godzinie 7ej rano d. 6go stan jego był 747·0 millim., term. 0·0 C. — Wiatr zachodni.

— We środę 7 lutego: *Popielec.* Ś. Romualda.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Piękn. nadeszły: W. Eliasza „Wjazd Jana III do oswobodzonego Wiednia w r. 1683;“ Krzesza „Husarz;“ Papieskiego „Astrolog;“ Sozańskiego „W drodze do domu“ i „Arab.“

Czytamy w Nrze 5-ym *Wędrowca*:

„Otrzymaliśmy list w przedmiocie mogącym obchodzić świat naukowy polski:

„Paryż 17-go stycznia 1883 r. Bardzobym pragnął dowiedzieć się, czy wyszło jakie dzieło po polsku o poprzednikach Kopernika, waszego sławnego uczonego; byłbym wam bardzo obowiązany, gdybyście mi wskazali tytuły podobnych dzieł, o ile je znacie. W ogólności byłbym wam nieskończenie wdzięczny za wszelką wskazówkę, dotyczącą historyi nauk ścisłych w waszym kraju. Pracuję nad historyą nauk matematycznych i usilnie pragnę uzupełnić to, co wiem dotąd... Charles Henry, bibliotekarz Uniwersytetu paryskiego, członek Towarzystwa matematycznego paryskiego.“

Nie mogąc w całej rozciągłości żądaniu zadość uczynić pana Ch. H., poleciliśmy mu tylko Bibliografię Żebrawskiego i zwróciliśmy szczególną jego uwagę na Vitelliona.

Sądzimy jednak, że nasi uczeni specyaliści mają obowiązek dopomożenia dobrym zamiarom swego francuskiego kolegi i w tym celu dołączamy jego adres: Charles Henry, Paris, 22, rue Berthollet.“

Nr. 4 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Z kliniki chirurgicznej prof. Dra Mikulicza w Krakowie. Przyczynki do chirurgii; Mikulicz: Przyczynek do sposobu operowania polipów nosopołykowych; Ze szpitala św. Ludwika dla dzieci w Krakowie; Rosenblatt: Choroby układu nerwowego spostrzegane w szpitalu św. Ludwika od r. 1879 do r. 1882 (c. d.); Oceny i sprawozdania; Wyciągi; Wiadomości pomniejsze; Posiedzenie Tow. lek. krak.; Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie; Wiadomości bieżące.

Przegląd Lwowski z 1 lutego zawiera: „Z dziejów Galicyi;“ „Adam Mickiewicz we Włoszech,“ przez Dra T. Ziembę; „O krytycyzmie w literaturze,“ przez L. Dębickiego; „Wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie w r. 1882,“ przez L. Dębickiego; „Karol Bodenham de la Barre;“ „Dziennikarstwo warszawskie;“ „Kilka wrażeń z Rzymu;“ „Notatki lit.-bibliogr.;“ „Legendy chrześciańskie,“ przez Podolankę; „Ze świata katolickiego;“ „Kronika.“

Wien in und aus der Türken-Bedrängniss (1529, 1683) *von Moritz Smets. Wien, M. Gottlieb* (8-o 122 stronnic). Autor znany z kilku dzieł historycznych poprzednio wydanych, poświęca pierwszą część swej pracy oblężeniu Wiednia w r. 1529 przez sułtana Solimana i obronie miasta ze strony dzielnego dowódzcy Mikołaja hr. Salma; w drugiej zaś części opisuje drugie oblężenie z r. 1683 i pamiętną odsiecz przez Jana III. Wobec usiłowań niektórych niemieckich pisarzy, pragnących obecnie ująć wiekopomnej chwały Sobieskiemu, autor, kierując się prawdą historyczną i sprawiedliwością, nie pomija bynajmniej zasług naszego bohaterskiego króla, lecz przeciwnie kładąc je na pierwszym planie i oddając im należytą pochwałę, równocześnie jako odwrotną stronę medalu wykazuje dobitnie niedołęstwo i niewdzięczność cesarza Leopolda I. nietylko wobec wybawicieli, ale także wobec mieszczan wiedeńskich, dzielnych obrońców stolicy. Postacie obu Starhembergów, burmistrza Liebenberga, księcia Karola Lotaryńskiego, biskupa Kollonicza i innych wybitniejszych osób, niemniej Kara Mustafy i Ibrahima paszy są wiernie oddane, wogóle zaś cały opis jest piękny i zajmująco skreślony.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla ubogiej wdowy A. T. nadesłano pod lit. N. N. z Nowego Sącza 2 złr., W. 5 złr., St. Broniewski 1 złr., N. N. 3 złr.

Sprawy sądowe.

Morderstwo rozbójnicze.

Skład trybunału: Przewodniczący prezes p. Kawecki, assydenci pp. Łobaczewski i Jendl; protokolant p. Mahr.

Przysięgli: pp. hr. Dębicki, Greiber, Chyba, Herdliczko, Chwastek, Zieliński, Bett, Dr Drożdż, Goldfinger, Lgocki, Sobierajski, Krzyżanowski.

Zastępca prok. p. Prussnigg, obrońca p. Kastory. Znawcy sądowi: Prof. Dr. Blumenstok i Dr Żuławski.

Dnia 16-go sierpnia roku zeszłego wyszła rankiem ze swej chaty Julianna Góralowa, włościanka z Siepraw ia pod Wieliczką, aby użąć owsa, lecz gdy się schyliła koło miedzy graniczącej z sąsiednim gruntem Tylków, krzyknęła przerażona, zobaczywszy w trawie skrwawioną Teresę Tylkównę, córkę Anny Tylkowej, wdowy po włościaninie. Na krzyk jej przybiegli Jędrzej i Jan Machajowie, szwagrowie zamordowanej Teresy, która dawała jeszcze słabe znaki życia, lecz wkrótce skonała. Pobiegli do chaty. Drzwi stały otworem, a wnętrze chaty świadczyło o dokonanym rabunku. W pobliskiej stodole na boisku leżał z roztrzaskaną głową Marcin Tylko, brat Teresy. Poczęto szukać matki ich Anny; szczekanie wiernego stróża domu, psa, skierowało kroki szukających na uprawne pola, gdzie też znaleźli w ziemniakach skrwa-

---

[illegible]szego bażanta o złoto-lśniących piórach odłożył w milczeniu, a ten dla kogo?

— Sprzedam go może, odparł zdrajca, podśmiechując się i pogwizdując, a choć usta jego nie wymówiły żadnego nazwiska, oczy wyraźnie wymieniły panią Cecylię.

* * *

Nazajutrz wróciwszy do miasta, mieliśmy co robić przez godzinę z rozsyłaniem myśliwskich trofeów, — a potem przez kilka dni skazani byliśmy na jedzenie samych bażantów. Długi czas potem nie mógłem się patrzeć na tego ptaka, choć dokonał on w życiu naszem przewrotów wielkich, i to nietylko w życiu naszem, ale w historyi monarchii i kraju, jak się zaraz z opowiadania mego pokaże.

Pierwsze zaproszenie na obiad przyszło od pani Matyldy. Miałem towarzyszyć Julkowi, bo nas zwykle zapraszano razem, wiedząc, żeśmy się rzadko rozłączali.

Że poszedłem chętnie na ten obiad literacki, to już zasługa Zosi, nie pani Matyldy. Przyznaję, że niesłuszny mamy przesąd do kobiet piszących; ale wolno mieć komu wstręt do chrabąszczy, do zimnej wody, do kotów, wolno i mnie mieć wstręt do literatek. Wprawdzie dziś typ się już nieco ucywilizował; najpierwsza europejska *bas-bleu*, pani Adam, ubiera się podobno ślicznie, przyjmuje z wdziękiem, ale ja tym kobietom nie ufam. Napróżno dyabeł się nawrócił, zawsze rożek szatański wyjrzy gdzieś przez kaptur mnicha. I pani Matylda mogła uchodzić za przyjemną kobietę, ale jej towarzystwo było trochę męczące, jak czytanie ciężko napisanej książki. Nie bawiła się, aby się bawić, ale szukała zawsze celu; w teatrze celem jej było wykształcenie umysłu, na wieczorze poznanie człowieka, do większych abstrakcyjnych celów łączyła mniejsze, praktyczne: protegowanie tego lub owego dziennika, pasowanie początkującego feljetonisty, umieszczenie własnej powieści itd. Wieczory jej i obiady były zawsze pretekstem, zbierała towarzystwo mądrze, mozolnie, komponowała wieczory, jak się komponuje ciężką symfonię, dobierała gości, jak się dobiera rymy subtelne do ody lub soneta. Nigdy bez głębszej myśli; — przypadek, ten wielki warunek zabawy, był wykluczony z tych zebrań obrachowanych i obmyślanych naprzód przez kilka dni. A to taka miła rzecz przypadek! Ostateczne rezultata naukowe dowiodły podobno, że nie ma przypadku ani w przyrodzie, ani w świecie moralnym; wszystko postępuje według wyższych praw konieczności; czujemy, że wielkie koło jakiejś potwornej maszyny porwało duszę naszą i trze ją w stalowych śrubach.

Może tak być powinno — a jednak żal mi przypadku! Żal mi tego zdetronizowanego monarchy, i tłumu lekkich jego dworzan, wesołości, swobody, prędkich, nieobliczonych statystycznie natchnień! Chciałbym, aby przynajmniej kobiety hołdowały wygnańcowi, nie przypominały nam ciężkich warunków bytu, nie zamykały w system uczuć swoich, i od czasu do czasu dawały nam chwile zapomnienia, wesołości, kaprysu! A że kaprys był śmiertelnym wrogiem pani Matyldy, więc nie bardzo ją uwielbiałem.

I teraz zaledwie wszedłszy do salonu, przeczułem od razu, że obiad nie będzie bez celu, widząc trzech panów siedzących naprzeciw siebie, z bardzo kwaśnemi minami; jeden właśnie wstał i zaczął coś brzdąkać na fortepianie; muzyka jego zdawała się bardzo działać na nerwy dwóch innych gości. Pani Matylda przedstawiła nas wzajemnie i posadziła Julka przy Zosi, a zwróciła się do mnie.

— Nie uwierzy pan — rzekła, patrząc z boku na grającego — jaki to ważny dzień dla mnie — dla nas wszystkich, nawet dla całej literatury naszej, dla kraju. Zosiu! podaj panom przekąskę ze stołu — obiad w tej chwili będzie!

— Ten pan, który gra na fortepianie — mówiła dalej, — to pan Maryan Z., wielki dziwak, współpracownik *Zorzy*, a właściwie kierujący całem pismem. Pan czytuje *Zorzę*?

— Czasami! — odparłem roztargniony, patrząc na Zosię.

— To dziennik bezbarwny, ma być konserwatywny, a w wstępnych artykułach wiesza konserwatystów na ulicznej latarni — ale potrzebujemy go. Mój przyjaciel, redaktor *Chwili*, — mówiła, wskazując na tłustego, trochę ułomnego jegomościa z monoklem, który siedział rozparty w najwygodniejszym fotelu — dawno nosi się z myślą połączenia *Chwili* z *Zorzą*, chcemy stworzyć wielki dziennik konserwatywny. Kraj tak potrzebuje podobnego pisma — chwila to jest ważna, bardzo ważna.

Koniecznie trzeba było coś odpowiedzieć, a tu wabiły mnie oczy Zosi i koniec jej nóżki wyciągnięty z pod białej sukni. Byłem szalenie zazdrosny, wiedząc, że pobożnem życzeniem Matyldy było wyswatać Zosię z Julkiem, a że ta inteligentna kobieta nic nie robiła bez celu, z pewnością i obiad ten nie był bez głębszej myśli zbliżenia Zosi do mego przyjaciela. „Ja tu widocznie służę za parawan“ — rozumowałem cicho, a mówiłem głośno i dość spokojnie, że już słyszałem o rywalizacyi *Zorzy* i *Chwili*, nie wiedziałem jednak o projektowanem połączeniu dzienników, że to mi się zdaje rzeczą trudną, bo ci panowie i ich dzienniki zanadto byli zbliżeni do siebie opiniami, aby się łatwo połączyć.

— *Chwila* i *Zorza* są konserwatywne — mówiłem — tylko z lekką różnicą w odcieniach i stopniach konserwatyzmu; rekrutują czytelników w tych samych warstwach społecznych, a więc są jak dwie przekupki, mające podobny towar na sprzedaż, i tę samą klientelę; prędzej czy później muszą się pobić na pięście. Wszakże antypatye nieprzejednane wypływają raczej z podobieństw, niż z różnic materyalnych i moralnych; pan szewc nie pozazdrości powodzenia cukiernikowi z przeciwka, ale znienawidzi szewca sąsiada; poeta daruje muzykowi dobrze napisaną partyturę, ale nie zapomni rywalowi, że śmiał zręczniejszy ułożyć sonet; nienawiść tam się rodzi, gdzie w grze jest miłość własna.

Tak mówiłem, myśląc cały czas o czem innem. Mój Boże! mój Boże! czemu ona się rumieni, spuszcza oczy, Julek ją całuje w rękę; co to znaczy?

— Masz pan zupełną słuszność — odparła pani Matylda z lekkim uśmiechem — długi czas ci panowie nie chcieli się znać, stali naprzeciw siebie, pokazując sobie zęby, jak oto te dwa fajansowe buldogi na kominku; i cóż z tego? *Zorza* nie ma tysiąca prenumeratorów, *Chwila* z wielką biedą ma półtora tysiąca; redaktor *Chwili* rotropniejszy, spostrzegł pierwszy, że niema ratunku innego nad połączenie dwóch dzienników; dotąd jednak pan Maryan o niczem słyszeć nie chce. Ale chyba go dziś przekonamy... patrz pan...

Powiodłem za kierunkiem wzroku autorki, i spostrzegłem tylko znanego mi dawniej pana Z., inżyniera, który na przedsiębiorstwach kolejowych zrobił znaczny majątek. Człowiek to bardzo ciekawy, niski, żywy, z ogromną głową i włosami sterczącemi jak u jeża. Zdziwiłem się, jaki związek może mieć inżynier-przedsiębiorca z literackiemi kwestyami. Otóż to właśnie tłómaczyła mi pani Matylda: nie wiem, czy panu wiadomo, że p. Z. nosi się z myślą założenia wielkiego opozycyjnego dziennika. Był dziś u mnie, przyjechawszy prosto z kraju, prosić o współpracownictwo; mówił mi, że nie ma literackiego doświadczenia, ale ma pieniądze, i te ofiaruje na stworzenie nowego organu; chce wiadomości swoje techniczne zastósować do polityki i pogrążonemu w zastoju krajowi wytrasować drogę żelazną, po którejby pędem lokomotywy podążył do upragnionych celów. Rozumie pan teraz?

— Niebardzo — odparłem, bo w tej chwili uchwyciłem przelotne spojrzenie Zosi na mnie, ale spojrzenie tak przelotne, jak muśnięcie jaskółki po fali wodnej.

— Zdaje mi się, że to przecież zrozumiałe; zaprosiłam wszystkich rywalów. Mam nadzieję, że pan Maryan zechce zmięknąć wobec trzeciego groźnego wroga.

Zrozumiałem nareszcie sytuacyę; pani Matylda zaszachowała dwóch rywalów trzecim, groźnym dla obudwóch. Przypomniała mi się szekspirowska sztuka, w której Antoniusz i Augustus podają sobie nieprzyjazne dłonie wobec niebezpieczeństwa, grożącego ze strony młodego Pompejusza.

Otóż to było nieprzyjemne w charakterze pani Matyldy, że wszystko, co robiła, przypominało coś czytanego: literatura mściła się na niej; autorka mimowoli wprowadzała w życie reminiscencye dramatów i powieści. I teraz w jej saloniku odbywał się mały dramat; chwila właśnie była krytyczna, jakby prolog do sztuki. Sytuacye, charaktery zaczynają się lekko zarysowywać: pan Z., Pompejusz siedzi zirytowany na kanapie, sapiąc i przebierając palcami po stole; Maryan-Antoniusz próbuje politycznie pokryć zły humor muzyką; jeden redaktor, Cezar, panuje nad sobą i nad położeniem, zagłębiony w wielkim fotelu, nie traci miny i rozmawia spokojnie o ostatniej wystawie obrazów, czego nikt uważnie nie słucha; ale nie jest w zwyczajach tego wygodnego człowieka psuć sobie humoru czemkolwiek; poprawił krawatkę, odkrząknął i mówił dalej o wyższości Matejki nad Siemiradzkim.

Zmiana dekoracyi: służąca, wiedeńska *Mädchen für Alles* w kokieteryjnym białym fartuszku i jedwabnej sukience, stanęła w drzwiach, oznajmując obiad.

Akt pierwszy: rozpoczyna się od milczenia; nieprzyjaciele jedząc zupę, mierzą się wzrokiem, próbując zbadać własne siły. Szczęśliwy byłem, bo mi się miejsce dostało przy Zosi, ale napróżno chciałem także zbadać jej myśli; panienka uparcie trzymała oczy spuszczone.

Z. D.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wioną kobietę, z twarzą tak zmienioną że jej nikt nie poznał. Czy to nie Tylkowa? zapytał nadbiegły wójt.

— Oj, Tylkowa, Tylkowa! wyjęczała nieszczęśliwa.

— A któż was tak pomordował?

— Góral Stanisław! — usłyszała nieszczęśliwa matka mordercy, Julianna.

Natychmiast wyprawił wójt parobków na zwiady za Góralem. Żona jego opowiadała, że Stanisław wróciwszy późno do domu, zalękniony i zmieszany, nie kładł się wcale spać, wybiegał z chaty i tak patrzył, „jakby jaki błąd miał.“ A potem wczas rano poszedł na robotę do Wieliczki.

Dwaj parobcy podążyli więc za nim do Wieliczki i szczęściem spotkali go zaraz na placu za kościołem. Z początku towarzyszyli mu wszędzie, gdzie mu się iść podobało, lecz gdy w końcu stanowczo nie chciał wracać do Sieprawia, wezwali pomocy „pana policyanta“ i odstawili go do policyi.

Góral przyznał się zaraz do zbrodni, podając, że takową popełnił wespół z niejakim Marcinem Kowalczykiem, którego też przyaresztowano.

Przesłuchany jednak powtórnie w sądzie krakowskim, odwołał oskarżenie Kowalczyka, podając, że się spodziewał lżej być karanym, jako wspólnik zbrodni, i dlatego obwinił Kowalczyka.

Na rozprawie głównej przyznaje się skruszony zbrodniarz w zupełności do winy, opowiadając szczegółowo zbrodnię, do której niewiele dodają wyjaśnienia zeznania świadków. Dnia 15 sierpnia w święto Wniebowzięcia N. Panny grał do 8 godziny wieczorem w karty w chacie Tylkowej z jej synem Marcinem i dwoma zięciami, umizgając się do Teresy Tylkównej, co mu wyrzucała jej matka, mówiąc, że ma przecie żonę, i może sobie już pójść do domu. „Abo mi to żona dziwna?“ rzekł Stanisław i zabrał się rzeczywiście do domu. Wstąpił do chałupy matki i wziął ztamtąd gracę (rodzaj kilofu) mówiąc, że pójdzie do lasu na pniaki. Chyłkiem podążył ku domostwu Tylków, ukrył gracę za tylną ścianą, a potem wracając przed drzwi chałupy, rozmawiał jeszcze chwilę z nieprzeczuwającymi nieszczęścia sąsiadami. Odprowadził Marcina do stodoły, gawędząc, póki nie zasnął.

Wreszcie nadeszła chwila, w której miał wykonać zamiar snujący mu się po myśli od dni kilku. Tylkowa uchodziła za zamożną gospodynię, niedawno sprzedała klacz, pewno ma pieniądze... Spokojny oddech śpiącego upewniał go, że napadnięty bronić się nie będzie mógł.

Poskoczył ku śpiącemu Marcinowi i kilkakrotnem uderzeniem wyciągnionej z zaściany gracy roztrzaskał mu czaszkę. Potem pobiegł ku chacie i zapukał do drzwi. — Kto tam? zapytała Tylkowa.

— Syn chory, potrzebuje wody z solą, — odpowiada Góral, chowając za sobą gracę. Uchyliły się drzwi, wyszła Tylkowa z szklanką w dłoni — a w tej chwili otrzymała ciężki raz w głowę. Poczęła uciekać w pole wołając: gwałtu, Marcinie! Lecz syn nie mógł jej już udzielić pomocy. Zbrodniarz dogonił uciekającą ofiarę, jeszcze jednem uderzeniem pozbawił ją przytomności i rzucił do stawku, tuż się znajdującego. Ten ostatni zamach Górala stał się zbawiennym dla Tylkowej. Zimna woda ocuciła ją o tyle, że mogła się wygramolić ze stawku i wydać potem imię mordercy.

Jeszcze pozostała Teresa. Na krzyk wybiegła z chałupy, lecz po to tylko, aby zginąć z ręki Górala. Teraz był u celu: splądrował chałupę, lecz znalazł tylko 3 złr.; oderwał wieko od skrzyni, znalazł jakieś papiery sądowe... i jedyny obfitszy plon, korale, które potem za 20 złr. zastawił w Wieliczce; z tych jeszcze 19 złr. znaleziono przy nim w chwili aresztowania.

Oględziny lekarskie stwierdziły, że śmierć Marcina i Teresy Tylków nastąpiła skutkiem udaru mózgowego, spowodowanego silnem obrażeniem czaszki i mózgu.

Anna Tylkowa poniosła ciężkie, życiu zagrażające uszkodzenie ciała, które ją dwa miesiące do łóżka przykuło.

Na mocy werdyktu przysięgłych, uznającego Stanisława Górala winnym zarzuconej mu zbrodni morderstwa skrytobójczego jednogłośnie i 11 głosami winnym zbrodni oszczerstwa, przez fałszywe oskarżenie Kowalczyka o wspólnictwo w tej zbrodni — skazał trybunał oskarżonego na **karę śmierci przez powieszenie**, polecając wyrok do zatwierdzenia.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Z Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego zawiadomił Towarzystwa rolnicze okręgowe o układzie zawartym z Fabryką machin i narzędzi rolniczych p. H. Cegielskiego w Poznaniu okólnikiem następującym:

„Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego podaje do wiadomości szanownego Wydziału Towarzystwa rolniczego okręgowego N. N., że dla ułatwienia rolnikom nabywania po przystępnej cenie dobrych machin i narzędzi rolniczych, wszedł w stosunki ze znaną od lat wielu fabryką H. Cegielskiego w Poznaniu, której wyroby na ostatniej wystawie przemyskiej zyskały tak ogólne uznanie.

„P. H. Cegielski oddaje narzędzia i machiny swoje za pośrednictwem Komitetu za gotówkę z opustem 5% od cen w cenniku ustanowionych.

„Życzący sobie nabywać machiny lub narzędzia, zechcą zgłosić się do biura Towarzystwa, gdzie od godziny 10—12 przed południem i od 3—4 po południu z wyjątkiem dni świątecznych, będą mogli porozumieć się co do zamówień.

„Obecnie machin nie mamy jeszcze na składzie, zamówienia zatem będą musiały być tymczasowo oparte na cenniku, który niebawem roześlemy.“

Podajemy także do wiadomości powszechnej, że Rada kultury krajowej dla Królestwa Czeskiego zawiadomiła komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego, że w d. 14—18 maja odbędzie się pod Pragą „wystawa krajowa leśno-rolniczo-przemysłowa,“ której obszerny program ziemianie, mający zamiar wzięcia udziału w pomienionej wystawie, w biurze Towarzystwa rolniczego przejrzeć lub podpisu zażądać mogą.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 5 i 6go lutego.

Dowóz zboża na wczorajszym targu na Baranie, wynosił do 1500 korcy. Chęć kupna dość dobra. Ceny żadnej od ostatniego targu nie uległy zmianie.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 34·— do 46⅔ złp.;— żyto na 227 funtów od 29·— do 31·— złp.; jęczmień na 202 funt. od 23 złp. do 28·— złp. owies na 138 funtów od — do — złp. jagły na 250 funtów od — do — złp., proso na 250 f. od 32 do 34 złp.

Przebieg dzisiejszego targu zbożowego na Kleparzu z braku zagranicznych kupców był mdły, tem więcej że tutejsi kupcy niezbyt wielki brali udział w zakupnie.

Wogóle targ był słaby, a obrót nie wielki.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 6·50 do 8·75 — złr., czerwoną od 8·— do 9·25 złr., białą pszenicę od 7·75 do 9·15 złr., żyto piękne od 6·30 do 6·60, poślednie od 6·— do 6·25 złr.; jęczmień piękny od 7·25 do 7·75 złr., pośledni od 5·75 do 6·50 złr.; owies od 6·50 do 7·— złr.; groch od 8·— do 10·— złr.; fasolę od 9·50 do 11·50 złr.; tatarkę od 7·25 do 8·— złr.; proso od 6·75 do 7·25 złr.; wykę od —·— do —·— złr.; jagły od 11·— do 12·— złr.; kukurudzę od 7·— do 7·50 złr.; rzepak od 15·50 do 16·— złr. koniczynę czerwoną od 60·— do 75·— złr., koniczynę białą od 65·— do 85·— złr.

Kasa wkładkowa

Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie.

Wykaz za miesiąc styczeń 1883 r.

Pozostałość z dniem 31go grud. 1882 r.	582,538 c. 74½
Wpłynęło w miesiącu stycz. 1883	65,824 c. 91
Razem	648,363 c. 65½
Wypłacono na 201 książeczek, z których 32 umorzono łączną kwotę	64,356 c. 81
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 93 złr. 05 cent.	
Pozostałość z dniem 31go stycz. 1883 roku	584,006 c. 84½

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 19·80 marek (11 złr. 58 cent.); — Żyto za 100 kilo. po 13·20 marek (7 złr. 72 cent.); owies za 100 kilo. po 13·30 marek (7 złr. 78 cent.); rzepak za 100 kilo. 30·60 mar. (17 złr. 90 cent.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 5 lutego.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 567, węgierskich 1906, niemieckich 625; razem 3098. Galicyjskie płacono 52 do 54 złr., ciężkie 55 do 56, 56½ złr.; węgierskie 51 do 56, 57 złr., osobliwszedo 60, 61, 62½ złr.; niemieckie 52 do 58 złr. Wszystko sprzedano.

W. Amirowicz & K. Schels.

Peszt 31 stycznia. *(Targ zbożowy).* Płacono za pszenicę nową na 78 kilg. po 09·70 — 09·85 na 81 kilgram. po 10·15 — 10·20 — żyto na 70—72 po 7·— — 7·30; — jęczmień na 62—63 kilo. 7·20 09·50, owies na 41 — 43 kilog. — 6·10 9·50, kukurudza nowa na 74 kil. po 5·75 — 5·95; proso po 6·15 — 6·50; rzepak po 13·25 — —·—; Olej po —·— —·—, spirytus po 30.— 30·50 złr.

Kraków dnia 6 lutego — Przyjechali.

HOTEL VICTORIA. Hr. Z. Szembek z Poremby, hr. K. Bobrowski z Andrychowa, hr. S. Aleksandrowicz z Poznania. hr. J. Tarnowski z Galicyi. Hr. W. Rej z Przyborowa. Bar. A. Krusenstern z Warszawy. W. Czajkowski z Galicyi. I. Wilder z Warszawy. S. Homolacz z Balic. A. Nowosielski z Królestwa Polskiego. Julian Neufeld z Warszawy. L. Wolfenbuttel z Paryża. J. Byszewski z Bejsca. K Sulatycki z Podola. S. Mielęcki z Dublan.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

(NADESŁANE). (166)

Mnóstwo osób szuka przez całe swoje życie lekarstwa, ażeby uwolnić się od dręczącego zatkania, niemiłych i bolesnych wzdymań, gniecenia w żołądku, cierpień wątroby i żółci, bolów głowy, hemoroid i t. p. Wszystkie te i podobne cierpienia mogą być usunięte szybko i nazawsze przez użycie jednego pudełka w całym świecie znanych i przez bardzo wielu lekarzy dziś przepisywanych prawdziwych pigułek szwajcarskich aptekarza Ryszarda Brandta.

Tysiące uznań lekarzy i osób prywatnych poświadcza ich siłę leczniczą, i tak piszą:

Nider-Wallsee nad Dunajem w Dolnej Austryi, 21 marca 1881. Wielmożny Panie! Proszę o przysłanie 6 pudełek Pańskich uznanych pigułek, gdyż wypełniają one bezpiecznie i zupełnie swój cel, nawet w niebezpiecznych chorobach żołądka, przewlekłych nieżytach i t. p. można te pigułki bardzo znieść. Fr. Halbmayr prakt. lekarz.

Altenfelden w Austryi 26 lipca 1881. Wielmożny Panie! Upraszam uprzejmie o łaskawe nadesłanie 1 lub 2 pudełek Pańskich tak zwanych pigułek szwajcarskich, uznanych szczególnie w długo trwałem zatkaniu stolca. Po nadesłaniu z podaniem przypadającej należytości zaraz zwrócę pieniądze. Z wysokim szacunkiem Franciszek Gstöll, lekarz gminny.

Prawdziwe pigułki szwajcarskie w pudełku wystarczającem na cały miesiąc kosztują tylko 70 cent., i są do nabycia w Krakowie u W. Redyka, apt. pod Barankiem; w Czerniowcach u apt. J. Golichowskiego; w Żywcu w apte. Blumenthala; w Sokołowie u apt. Dańczaka; w Nisku u Macudzińskiego apt.

Ostatnie wiadomości.

Dr Ludwik Wolski poszedł za przykładem swego kolegi Dra Kamińskiego, wystąpił z Koła i złożył mandat poselski — z tą tylko różnicą, że gdy p. Kamiński zrobił to *sans phrase*, p. Wolski ogłosił list otwarty do wyborców miasta Lwowa. W liście tym, który mamy przed sobą, opowiada obszernie i lirycznie, jak w Kole polskiem „szedł prostą wprawdzie, ale nad wyraz ciernistą drogą, gdzie człowiek wątpi o pożytku walk izolowanych dla afirmowania zasad, tych bojów, niedochodzących do wiadomości publicznej.“ „Skazany skutkiem stosunku mego do Koła na zupełną w Izbie nieczynność, dzierżyłem mandat już tylko dlatego, aby mi nie zarzucono braku wytrwałości.“ Po tych skargach na prześladowanie Koła — pan Wolski ogłasza dwa listy, odnoszące się do ostatnich zajść w sprawie p. Kamińskiego. W liście do p. Grocholskiego wznawia znów p. Wolski swoje żale: „Przy zasadniczych różnicach między mojemi zapatrywaniami a zapatrywaniami większości Koła nie szczyciłem się nigdy zbytnią życzliwością szanownych kolegów.“ Wzięcie pod rozbiór Koła polskiego sprawy znanego pozwu przypisuje p. Wolski tej nieżyczliwości kolegów — i pyta: „Jakiż był fakt, a jakie jego traktowanie?“ Przyznaje on, że proces p. K. przeciw p. Schwarzowi „miał charakter nadzwyczaj drażliwy i wstrętny prawie“ — „ale nie miałem serca,“ mówi dalej „odmówić prawnej pomocy pokrzywdzonemu koledze, zasłużonemu i godnemu lepszego losu.“ Wszystko byłoby się dobrze obróciło: „gdyby przez niegodziwe, iście bandyckie nadużycie sprawa do niejawnego postępowania i spoczywania w aktach sądowych przeznaczona, nie doszła do wiadomości publicznej, i przez tę nieprzewidzianą z góry jawność stała się przedmiotem niezwykłej wagi.“ Przyznając tę „niezwykłą wagę,“ oburza się jednak p. Wolski, „że Koło w sposób niesłychany pociąga go do odpowiedzialności za czynność jako adwokata i konstytuuje się w rodzaj sądu!“ „Kompetencyi tego sądu“ p. Wolski nie uznaje, a „spędziwszy życie nie na różach nauczył się stawiać czoło burzom, — wobec nieskalanej przeszłości nie może pozwolić, aby sądziły go i szarpały osoby do tego niepowołane (*sic*) i zdawna nienawistne.“ Wobec tego położenia występuje z Koła.

W liście do prezydenta Izby Dra Smolki zawiadamia go p. Wolski o złożeniu mandatu.

Żegnając wyborców miasta Lwowa, p. Wolski oświadcza: „że dzieje jego rezygnacyi komentarza niepotrzebują.“ My dzielimy zupełnie to ostatnie zdanie, zapisując oświadczenie, że p. Wolski „wraca stanowczo do życia prywatnego“, lubo nie bierze on jeszcze rozbratu z przyszłością polityczną i woła: „jeżeli Bóg życia pozwoli, a przyjdą prądy nowe, ożywcze i zawołają na mnie, odpowiem im: Jestem!“

Telegramy własne „Czasu.“

Berlin 6 lutego. Rada związkowa postanowiła układ między Niemcami a Austryą w sprawie wzajemnego dopuszczania do praktyki lekarzy w okręgach pogranicznych przedłożyć parlamentowi do zatwierdzenia.

Paryż 6 lutego. Dzienniki monarchiczne ogłaszają listy wziętych niegdyś do niewoli oficerów, stwierdzające dotychczasowe podania o ministrze Thibaudin. Jeden z wyższych, czynnych oficerów pisze do *Gaulois*, że Thibaudin, który wówczas mieszkał w Oranie, nie był nigdy dopuszczony do stołu oficerskiego. Dopiero w r. 1872 rehabilitował go prezydent Rzeczypospolitej.

Paryż 6 lutego. Prawdopodobnie skład nowego gabinetu będzie następujący: Ferry, prezesem ministrów i ministrem spraw zagranicznych; Fallières, ministrem spraw wewnętrznych; Waldek-Rousseau, ministrem sprawiedliwości; Campenon, ministrem wojny; Closse, ministrem marynarki, Tirard i Cochery pozostaną. Fallières oczekuje obecnie na głosowanie w Senacie. Jeżli senat odrzuci ustawę o pretendentach, poda się ministerstwo p. Fallieres do dymisyi, a Ferry otrzyma polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Paryż 6 lutego. Sprawę księcia Napoleona oddano sądowi do rozstrzygnięcia.

Paryż 6 lutego. Opinia publiczna oburzyłaby się bardzo na senat, jeśliby odmówił zezwolenia na ustawę o pretendentach.

Londyn 6 lutego. *Standard* donosi z Wiednia: Książę Łabanow wręczył Kalnokiemu przed kilku dniami notę, w której Rosya zezwolenie ze swej strony na przedłużenie europejskiej komisyi Dunajowej zawisłem czyni od tego, że będzie mogła wykonać roboty w zatoce oczakowskiej jedynie pod kontrolą komisyi europejskiej. Kompetentni inżynierowie stwierdzają, że roboty, na które Rosya przeznacza 20 lat, wymagają w rzeczywistości zaledwie 18 miesięcy, a rezultatem tego byłoby zupełne zapiaszczenie ujścia Suliny.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6 lutego. Hr. Tassilo Feszteticz, jenerał kawaleryi, umarł wczoraj po południu.

Paryż 6 lutego. Wybrana wczoraj komisya senatu dla obradowania nad ustawą o pretendentach składa się z ośmiu członków, którzy są przeciwni wszelkiemu projektowi do tej ustawy. W liczbie członków znajdują się Saint Hilaire, Waddington, Saint Vallier, i Leon Say. Tylko Testelin jest za tem przedłożeniem. Ośmiu przeciwników projektu reprezentuje w senacie około 145 głosów przeciw 110.

Paryż 6 lutego. Sędzia śledczy w sprawie ks. Napoleona wydał werdykt, mocą którego sprawę księcia oskarżonego o zamach, zmierzający do obalenia istniejącej formy rządu, oddano sądowi do rozstrzygnięcia. Sąd wyda orzeczenie najpóźniej w ośmiu dniach.

Rzym 6 lutego. Konsystorz papieski odbyć się ma dnia 26 b. m. Liczba biskupów polskich, którzy mają być prekonizowani, nie jest jeszcze ustaloną.

Rzym 6 lutego. *Moniteur de Rome* pisze: Papież odpowiedział już na list Cesarza niemieckiego.

Londyn 6 lutego. Lord Elcho z hrabstwa Haddington, konserwatysta, wybrany został deputowanym.

Petersburg 6 lutego. *Goniec Urzędowy* ogłasza manifest cesarski, postanawiający, że koronacya odbędzie się w Moskwie w maju.

Dublin 6 lutego. Z zeznań świadków w procesie przeciw oskarżonym o spisek mający na celu wymordowanie urzędników angielskich okazało się, że kilku z oskarżonych miało udział w zamachu na sędziego przysięgłego Fielda, i że kilku innych należało do organizacyi rewolucyjnej. Prokurator oświadczył, że dowiedzie świadkami, iż oskarżeni brali udział we wszystkich morderstwach popełnionych w ostatnich latach w Dublinie.

Kair 6 lutego. Dziś ogłoszony został dekret, tyczący się nominacyi Colvina i ukonstytuowania międzynarodowej komisyi dla wynagrodzenia szkód. W konferencyi tej zasiadać będą reprezentanci Anglii, Austryi, Niemiec, Francyi, Włoch, Rosyi, Grecyi i Stanów Zjednoczonych.

Konstantynopol 6 lutego. Rada ministrów obradowała na nadzwyczajnem posiedzeniu nad instrukcyami dla Mussurusa na konferencyę Dunajową. Porta nie wyśle bowiem osobnego delegowanego.

Nowy Jork 6 lutego. Wielka powódź w Ohio, Indianie i zachodniej Pensylwanii wyrządziła ogromne szkody. Wiele miast stoi pod wodą. Szkody w Cleveland obliczają na milion dolarów. W Bradford (w Pensylwanii) zalała woda 500 domów.

Kursa — Wiedeń 6-go lutego 2 godzin 30 m. po poł. Renta papierowa 77·80. — 5% Renta papier. nieopodat. 92·55. Renta srebrna 78·10. — Renta złota 96·50. — 6% Renta złota węgierska 118·55. — 4% Renta złota węgierska 86·90. — Losy z roku 1860 129·— — Akcye Banku Austr. Węg. 835·— — Akcye kredytowe 293·90. Londyn 119·60 — Napoleony 9·49½. — Lombardy. 137·80 Losy 1864 roku 171.—. — Akcye kolei Karola Ludwika — ·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 161·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 97·50.— Losy prem. węgiersk. 115·25 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 143·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 200·50 — 6% Listy zast. hipotecz. 100·75. 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 101·75 — Akcye kolei Siedmiogrod. 160·50. Marki 58·45. — Ruble 117·50. Dukaty 5·63. — Srebro ·—. — Akcye Anglo Bank 118·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 6-go lutego. 1882 roku. — Banknoty austryac. 170·50. — Krótki Wiedeń 170·80· Krótka Warszawa 201·25. Banknoty ros. 202·20. 5% Listy zast. Polskie 62·50. — 4% Listy likw. Polskie 54·20. — Akcye kolei Karola Ludwika 129·50 Akcye austr. kredytowe 519·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:
Kraków odjazd:	10.42 rano	9.12 wiecz.	10.40 wiecz.
Lwów przyjazd:	9.9 wiecz.	5.40 rano	11 rano.

Do Tarnowa lokalny. Kraków odjazd 6.. rano. Tarnów przyjazd 9.34.

Do Wieliczki: Kraków odjazd: 11.. w połud. Wieliczka przyjazd: 11.4. po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny
Lwów odjazd:	4.49 rano	4.33 wiecz.	10.30 wnocy
Kraków przyjazd:	2.38 pop.	5.10 rano	6.48 rano

Z Tarnowa lokalny. Tarnów odjazd 5.14 po poł. Kraków przyjazd 8.30 wiecz.

Z Wieliczki: Wieliczka odjazd: 7.30 wiecz. Kraków przyjazd: 8.7 wiecz.

Z Wiednia:	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:	osobowy
Wiedeń odjazd:	8 r.	11— r.	5 wiecz.	8.30 wiecz.
Kraków przyjazd:	9.40 w.	8.30 w.	11.5 p.p.	9.4. rano

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 6 lutego.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 —	118 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	59 25
Dukat ważny	5 60	5 72
20-frankówka	9 48	9 68
Imperyał ważny	9 70	9 82
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	100 —	101 50
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 25	98 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	90 50
4% „ „ „ II em.	86 50	88 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 —	99 —
6% listy „ banku hipot.	100 50	101 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	99 50	101 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 25	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 —	98 25
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 75
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [100 rubli]	99 25 rub.	100 25 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [100 rubli]	87 —	88 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	296 —	298 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckie „ 200	167 —	169 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Kr. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 50	19 50
Losy miasta Stanisławowa	25 75	27 —

(we Lwowie za 100 złr. w. a.) (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdego, w miejsce terminu płatn.)

Wiedeń 5 lutego

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	77 75	77 90
4⅕% „ srebrna	78 05	78 20
4% „ złota	96 40	96 60
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	118 50	119 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	129 25	129 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	136 —	137 —
„ „ 1864 „ 100 „	170 50	171 —
„ „ 1864 „ 50 „	170 25	175 75
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie „ „	96 75	97 50
Galicyjskie „ „	97 50	98 —
Morawskie „ „	104 —	104 50
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 50
Wyższo-austryackie „ „	104 —	105 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	97 50	98 —
Węgierskie „ „	98 25	98 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	96 —	96 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 80	135 20
6% Renta węgierska złota	118 65	118 80
4½% „ „ (za Ostbahn).	94 20	94 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	117 50	117 75
Boden-Credit węgierskie . 140 „		
„ austryackie . 80 „	211 —	212 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	293 8	294 20
„ węgierskie . 200 „	290 75	291 25
Depositen-Bank . 200 „	211 —	2?2 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	855 —	860 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	835 —	837 —
Unionbank . 100 „	113 75	114 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	145 50	146 —
Wied. Bankverein . 100 „	108 —	108 25
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	78 —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	168 —	168 50

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	598 —	600 —
Elżbiety . 210 „ „	209 —	209 75
Linz-Budweis . 200 „ „	189 50	190 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	180 —	180 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2744	2747
Franciszka Józefa . 200 „ „	193 25	193 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	302 50	303 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	143 50	144 —
Lwowsko-Czern. Jassy . 200 „ „	168 —	168 50
Nordwest austr. . 200 „ „	202 25	202 75
„ Lit. B. 200 „ „	219 50	220 —
Rudolfa . 200 „ „	164 50	165 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	160 50	161 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	332 75	333 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	137 75	138 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	247 50	248 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	159 25	159 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	161 —	161 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	164 25	164 75
Listy zastawne.		
5% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 —	118 50
5% „ papier. 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 5	102 —
5½% „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 —	91 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	93 —	93 30
5% „ nowe 37 lat	98 —	98 3
6% „ Bank. Hipot. lwow.	100 60	101 —
6% „ „ Włość.	100 —	100 5
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 60	100 8
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 75	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat		
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 —	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	92 75	93 2
Alföld-Fiume . 200 „ „	94 80	95 10
„ Em. 1874 . 200 „ „	— —	93 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4⅓%	98 60	98 80
„ Em. 1862 . 300 „ „	98 75	99 —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	100 —	100 90
„ Em. 1870 . 200 „ „	100 —	100 3
„ „ 1972 . 200 „ „	100 50	101 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	100 20	100 80
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	104 75	105 50
„ „ wal. austr.	102 —	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 50	106 75
„ poż. 14 milion. 1882	104 50	105 50
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	102 25	102 75
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	99 90	100 25
„ Em. 1878 . 200 „ „	100 —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 15	99 50
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	94 60	94 90
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	93 50	93 75
„ II „ 1867 300 „ 4%	97 75	98 50
„ III „ 1868 300 „ „	92 50	93 —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	91 —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	100 —	100 40
„ „ Lit. B. . 200 „ „	100 40	100 80
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	98 60	99 —
„ Em. 1869 . 300 „ „	98 50	99 —
„ Em. 1872 . 300 „ „	93 50	99 —
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	118 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	91 20	91 50
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	177 —	177 50
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	133 60	134 —
„ . 200 złr. 5%	118 50	118 90
Theissb.-Gesell. „ „	99 30	99 60
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	91 25	91 75
„ II Em. 200 „ „	88 —	88 50
„ Nordost . 200 „ „	90 50	90 80
„ „ złotem . 200 „ „	112 60	113 —
„ Westbahn . 200 „ „	95 50	96 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	95 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	114 50	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	122 90	123 40
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . fr. 400	25 70	26 10
Kredytowe . złr. 100	170 75	171 25

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	— —	38 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	108 25	108 75
Insbrucku . „ 20	— —	— —
Keglewicha . „ 10⅔	20 —	20 50
Krakowskie . „ 20	18 60	19 —
Ofner (miasta Bu . „ 40	38 50	39 10
Palfy . „ 42	36 50	36 75
Rudolfa . „ 10½	20 30	— —
Salma . „ 42	51 —	53 —
Salzburgskie . „ 20	22 50	23 —
St. Genois . „ 42	— —	— —
Stanisławowskie . „ 20	24 —	25 50
4½% Tryesteńskie . „ 105	127 —	127 50
4% „ . „ 50	— —	— —
Waldsteina . „ 21	27 25	27 75
Windischgrätza . „ 21	36 50	37 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 64	5 66
20 frankówki	9 49	9 50
Imperyały rosyjskie	9 76	9 78
Funty szterl. angielskie	11 92	11 97
Liry tureckie złote	10 76	10 78
Marki niemieckie za 100 marek	58 45	58 50
Rubel papierowy za 100	117 25	117 75

Lwów 5 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	299 —	304 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 70	98 70
4% „ „ „ „	89 50	91 —
5% „ „ „ 37-letnie	97 70	98 70
6% „ „ Banku hip. gal.	100 60	101 60
5% „ „ włośc. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	97 25	98 50
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 75

Warszawa 4 lutego.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	90
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	87	35
kupon	—	—	—	072

NAKŁADEM KSIĘGARNI
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie
wyszło:
O sposobach niesienia pierwszej pomocy w nagłych przypadkach. — Dziełko prof. Esmarcha: Die erste Hülfe bei plötzlichen Unglücksfällen, przełożył i przerobił *Dr. Kazimierz Grabowski*, docent higieny w Uniw. Krak. (382-1-4)
Cena 1 złr., oprawne w angielskie płótno 1 złr. 30 c.

OBWIESZCZENIE.
Nr. 4767. [384-1-3]

Celem dostawy belek powałowych i sufitowych do dalszej budowy gmachu uniwersyteckiego w Krakowie, odbędzie się w tamtejszem c. k. Starostwie dnia 9 lutego b. r. o godzinie 12ej w południe rozprawa ofertowa.

Wzór ofert i warunki tego przedsiębiorstwa przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w pomienionem c. k. Starostwie.

Z c. k. Namiestnictwa.
Lwów d. 30 stycznia 1883 r.

Obwieszczenie.

W piątek dnia 9go i we wtorek dnia 13go lutego 1883 r., każdym razem o godz. 10½ przedpołudniem, odbędzie się w drodze licytacyi, w c. k. zakładzie potrzeb wojskowych w Podgórzu, sprzedaż wszystkich zapasów otrąb i odpadków. (313-1-3)
C. k. magazyn potrzeb wojskowych.
Kraków, d. 3 lutego 1883 r.

ZGUBIONO
w nocy dnia 5 na 6 b. m. w drodze z sali redutowej ku plantacyom — większą kwotę pieniężną wraz z pocztowym przekazem.— Rzetelny znalazca zechce takową oddać portyerowi w hotelu **Kleina**, za stosownem wynagrodzeniem. (455)

Do wynajęcia od 1go kwietnia b. r. przy ulicy Jagiellońskiej pod L. 11
mieszkanie
na pierwszem piętrze, złożone z pięciu pokoi, garderoby, pokoju dla służby i t. p. Wiadomość tamże na II. piętrze. (447-1-3)

W Staremsiole
poczta i stacya telegraficzna Oleszyce przez Jarosław, stanowić będą od 15 lutego 1883 r. ogiery:
Young President
ogier rasy Yorkshire (Cleveland) po znanym w Anglii Bey President, za złr. 40 od klaczy i 3 złr. dla stajennych. Young President wygrał w Anglii oprócz wielu nagród także pierwszą nagrodę „Garstang".
Arden
czystej krwi i importowany, za złr. 15 od klaczy i złr. 3 dla stajennych.
O bliższe szczegóły udawać się do **Zarządu dóbr Książąt Sapiehów** w miejscu. (451-1-3)

Żaden środek przeciw **kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu, nieżytom** i t. p. nie okazał się dotychczas tak wybornym, jak wyrabiane z leczniczej **rośliny babki zaostrzonej** i z powodu swego **pewnego i szybkiego** skutku, teraz w całej Monarchii austr.-węgier., tak wysoce cenione (414-1-2)
Z babki zaostrzonej cukierki piersiowe
Wiktora Schmidta i Synów w Wiedniu.
Tylko prawdziwe w aptekach.

ZALICZKI
znacznie taniej niż wszędzie, udziela podpisany dom bankowy na wszelkie rodzaje **papierów państwowych, na listy zastawne, losy, akcye bankowe i kolejowe,** tudzież na **kwity zastawne Austryacko - Węgierskiego Banku, wiedeńskiej kasy oszczędności i Banku obrotowego.**
Klejnoty, przedmioty złote i srebrne, albo w pojedynczych sztukach albo w partyach, **przyjmujemy** na żądanie także na **komisową sprzedaż** i wypłacamy zaraz gotówką prawie do rzeczywistej wartości.
Zamówienia giełdowe uskuteczniamy za odpowiedniem pokryciem w gotówce lub w papierach punktualnie i po kursach oryginalnych. (180-7-12)
Teodor Noderer & Co.
w Wiedniu, am Peter, Nr. 7, I. Stock.

Praktykant
posiadający niższe szkoły realne lub gimnazyalne, zostanie zaraz przyjęty do **cukierni Jana Baumana w Bochni.** (354-3-5)

NAGRODA 16,600 FRANCS
QUINA LAROCHE
ELIXIR WINNY
QUINA LAROCHE jest najdokładniejszym preparatem ze wszelkich środków z chininą. Smak posiada przyjemny i skuteczność jej uznaną została w słabościach żołądka, gastralgii, wynędznieniu, braku apetytu, w trudnem i mozolnem przyjściu do zdrowia po ciężkich chorobach, etc.
Zapobiega i leczy GORĄCZKI peryodyczne, jak również następstwa tychże.
PARYŻ, 22, ULICA DROUOT
W Warszawie dostać można w aptekach pp. Dr. Heinricha, Barcza, Wendy i Wiorogórskiego i w składach materyałów aptecznych pp. Spiessa i Mrozowskiego, L. Zieminskiego, Cierzputowskiego, etc.
We Lwowie dostać można w aptekach pp. Mikolascha, Krzyżanowskiego, A. Sklepińskiego, Ruckera, Naklika.
W Krakowie dostać można w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego.
(18-6-)

Pierwszy (od r. 1872 istniejący) zakład ordynacyjny dla nerwowych chorych.
Epilepsyę (padaczkę) wylecza **Dr. L. G. Kraus,** oparty na 25-letnich szczęśliwych doświadczeniach.
Honoraryum tylko po widocznym skutku.
Ordynuje w **Wiedniu** Schlickplatz Nr. 4, od godz. 2—5. Także listownie. (297-4-15)

PLASTER THAPSIA
LE PERDRIEL-REBOULLEAU
jedynie przyjęty w Szpitalach
jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków
przeciw
KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWKI, PŁUC, CIERPIENIOM I BOLOM REUMATYCZNYM I t. d. etc., etc.



Dla uniknięcia narażeń skutków szarlatańskich plastrom naśladującym Thapsia Le Perdriel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych.
(poświadczenie [illegible]).
Skład w Krakowie u ... aptekach PP. Redyka i Trauczyńskiego.
(36-18 24)

INJECTION CADELLE
leczy w najkrótszym czasie każdy, tak świeżo powstały jak zastarzały wyciek lub biały upławy gruntownie bez żadnych złych następstw.
Cena 1 złr. 60 c.
Paczka Cadelle zawierająca wstrzykiwanie, kapsułkę, wstrzykawkę i opaskę, w pudełku, aby wygodnie można ze sobą nosić wraz z broszurą Dr. Cadelle, która czyni zbyteczną wszelką inną poradę i pomoc we wszelkich chorobach płciowych, osłabieniu męzkiem, samogwałcie (onanii) i upławach nasienia (polucyi) kosztuje 5 złr. — Sama broszura 50 cent.
Główny skład w aptece „z. heiligen Leopold" w Wiedniu, I., Plankengasse Nr. 6.
Skład w **KRAKOWIE** u p. **Wiktora Redyka** aptek. (215-9-10)

Dr. Hartmanna „AUXILIUM"
najlepszy uznany środek leczniczy przeciw
śluzotokowi u mężczyzn i upławom u kobiet,
ściśle wedle lekarskich przepisów przyrządzony preparat, **leczy bez wstrzykiwania, bez bólu i bez następnych chorób,** świeżo powstałe jak bardzo **zastarzałe gruntownie** i odpowiednio **szybko.** Wyraźnie należy żądać Dr. Hartmanna Auxilium dla mężczyzn lub kobiet, które jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do **jednej** konsultacyi w zakładzie Dr. Hartmanna, we wszystkich większych aptekach po cenie **2 złr. 80 c.**
Główny skład: W. Twerdy
apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.
Uwaga. P. Dr. Hartmann, ordynuje od g. 9—2 i od 4—6 w swoim zakładzie, gdzie t. ż. jak najlepiej wylecza, jak poprzednio, wszelkie **choroby skórne i tajne,** szczególnie **osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez następnych cierpień, kiłę i wszelkiego rodzaju **wrzody.** O lekarstwa stara się w sposób bardzo dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie. (48-42-)
w Wiedniu, Stadt, Seilergasse Nr. 11.
Skład Auxilium w Krakowie u p. W. Redyka, aptek.

Słownik geograficzny
Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich
pod Redakcyą:
Filipa Sulimierskiego, Bronisława Chlebowskiego i Władysława Walewskiego.
Wyłącznym nakładem Władysława WALEWSKIEGO
wychodzi w Warszawie od r. 1880, *co miesiąc* zeszytami po 5 ar. druku; 12 zeszytów składa I tom.
Cena zeszytu: w rublach *50 kop.*; w w. a. *65 cnt.*; w markach *1 m. 5 f.*
Cena tomu: w rublach *6 rs.*; w w. a. *złr. 7·50.*; w markach *12 m. 60 f.*
Cena z przesyłką pod opaską w kraju lub zagranicą: w rublach *60 kop.*; w w. a. *75 ct.* w markach *1 mrk. 25 f.*
Cena tomu z przesyłką: w rublach *7 rs. 20 kop.*; w w. a. *9 złr.*; w markach *15 marek.*
Oprawa tomu **rs. 1.**
Administracya Słownika i *adres* do przesyłania pieniędzy, reklam, także artykułów. (272 17-)
JULIUSZ WALEWSKI, dr. praw, Warszawa, ul. Długa, Nr. 47.

Król. wirtemberska akademia rolnicza Hohenheim.
Półrocze latowe rozpoczyna się w poniedziałek 2 kwietnia b. r. Prospekt i spis wykładów z planem gospodarstwa majątku rozsyła podpisany na żądanie darmo.
Hohenheim, w styczniu 1883 r. **K. Dyrekcya akademii**
(413-1-2) za dyrektora profesor Dr. *E. Wolff.*

PURITAS c. k. uprzyw. specyficzne **mydło do ust** Dra C. M. Fabera,
przybocznego dentysty ś. p. Cesarza Maksymiliana I. Meksyk. i t. d.
Jedyny kiedykolwiek na wystawie powszechnej odznaczony **medalem** (Londyn 1862 — Paryż 1878) **najskuteczniejszy, najlepszy** higieniczny preparat do pielęgnowania ust i zębów. (283-1-)
Składy we wszystkich większych aptekach i handlach perfum monarchii austr.-węgier. Bezpośrednie zamówienia najmniej 3 pudełek po 1 złr. wysyła wszędzie opłatnie własny **skład rozsyłkowy w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 3.**



K. C. Rüst w Leer
we wschodniej Fryzlandyi,
w prowincyi hanowerskiej,
poleca swój więcej niż od 30 lat istniejący handel bydła dla dostawy cielnych krów, jałówek, buhajów do skoku i 7 do 8 miesięcznych cieląt z najlepszych rodów bydła z Holandyi, wschodniej Fryzyi, Oldenburga i Wilstermarsch, również hanowerskich i oldenburskich źrebiąt i starszych koni.
Ceny obliczą jaknajtaniej o ile możności opłatnie do każdej stacyi kolejowej przy punktualnej i rzetelnej obsłudze.
W lecie zawsze wielki [illegible] na pastwiskach. (440-1-11)

Hôtel „Métropole" — Wiedeń
Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai.
Największy hotel pierwszorzędny.
300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), winda osobowa, czytelnia z gazetami wszystkich krajów, kąpiele Dunajowe, stacya telegraficzna. **Dłuższy pobyt po zniżonych cenach.**
(249-7-25) L. Speiser, dyrektor.

Proszki przeciw astmie Dra Lefebvre.
Dwadzieścia lat doświadczenia na sobie samym dymu i pary środków leczniczych (cygaretek, papieru i proszku antyastmatycznych) pozwala **Drowi Lefèbvre** twierdzić z przekonania o WYŻSZOŚCI I NIEZAWODNEJ SKUTECZNOŚCI JEGO PROSZKÓW przed wszystkiemi innemi preparatami tego rodzaju. Oddychanie dymu tych preparatów UŚMIERZA W JEDNEJ CHWILI SPAZMY POCHODZĄCE Z CIĘŻKIEGO ODDECHU, sprawia, że KRYZYS ASTMATYCZNE CORAZ RZADZIEJ się powtarzają i sprowadzają stopniowo zupełne wyleczenie. Narzędzie specyalne do palenia tych środków, wynalezione przez **Dra Lefèbvre** zapewnia choremu niezawodny środek uśmierzenia na każdem miejscu wszelkich napadów duszności i niemożności oddychania. — Skład główny w Paryżu w aptece Chiron, Boulevard Magenta 19, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (264-2-20)

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE



PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt.
Jeden z najlepszych likierów.
Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand ainé* (263-5-24)
Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard, Haussmann 76.
„Prawdziwy likier Bénédictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązanie, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego likieru Bénédictine". Dostać można w ***Krakowie*** w cukierniach pp. Rehmana i Hendricha, Knowiakowskiego, Mauricio; w handlach Hawełki, Fuchsa.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand ainé

Destylarnia Opactwa w Fécamp we Francyi wyrabia także:
ALKOHOL MIĘTOWY I PŁYN Z ROŚLINY MIODOWNIKIEM ZWANEJ
(Mélisse des Bénédictins) wytwory hygieniczne, wyborne na słabe żołądki i wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju, dotąd wyrabianych, i zalecane przez lekarzy francuskich i innych.
Znajdują się w Krakowie w aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego.

SAINT-RAPHAËL
Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.
Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stosowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: *St. Raphaël*
Sprzedaje się w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego; w cukierni P. Heinricha, etc.
Exportacja: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.
(27-105-)

SKŁAD FORTEPIANÓW
w Krakowie, plac Szczepański, Nr. 9,
poleca się Szanownej Publiczności z doborem fortepianów, pod najprzystępniejszemi warunkami i kilkoletnią gwarancyą. (436-2-)
Bronisława Gabryelska.

Poszukuje się uzdolnionego
magistra farmacyi
do apteki „pod Nadzieją" w Rzeszowie. (424-3-3)

Poszukuje się kupna lub dzierżawy apteki.
Zgłoszenia przyjmuje *A. Serkowski,* magister farmacyi we Lwowie, ulica Łyczakowska Nr. 22, I. piętro. (431-2-4)

Telefon
najnowszy, przez który można **bardzo głośno słyszeć,** niepotrzebując **głośno mówić,** można u podpisanego zobaczyć i na próbę także mówić. Na żądanie mogę taki telefon za poręczeniem urządzić jaknajtaniej na każdem miejscu, tudzież na każdą odległość.
Również przyjmuję urządzenia telegrafów w domu i połączenia z telefonami, niemniej wszelkie w dział optyczny wchodzące przedmioty, które mając na składzie najtaniej uskuteczniam. Reparacye wykonywam jaknajspieszniej. (434-2-4)
Józef Boscovitz,
optyk w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod L. 9.

KAWĘ z TRYESTU
netto 4¾ kilo
perłową Ceylon . . . . złr. 9·40
Ceylon bardzo dobrą . . „ 6·65
Portoricco „ „ . . „ 7·98
„ „ . . „ 6·75
złotą Jawę . . . . . . „ 6·65
5 kilo koszyk pomarańcz lub cytryn . „ 1·90
rozsyła z opakowaniem, ocleniem i opłatą pocztową do każdej stacyi pocztowej (301-15-15)
N. Salvari w Tryeście.
Na żądanie cenniki opłatnie i darmo.

PRAWDZIWE ZNIŻENIE CENY!
KAWA
w najlepszych gatunkach prawdziwie po cenach en gros ze znanego składu rozsyłkowego
Robt. Kap-herr, Hamburg,
w workach po 4¾ kilo rzeczywistej objętości **(nie brutto 5 kilo zamiast netto)** opłatnie i z opakowaniem za pobraniem poczt.

Rio, mocna	złr.	3·25
Domingo, bardzo smaczna	„	3·60
Santos, bardzo mocna, piękna	„	3·75
Jawa, zielonkowata, delikat., mocna	„	4·10
Cuba, zielona, b. dobra, mocna	„	4·45
Jawa II, złoto-żółta, b. d., delik.	„	4·20
Jawa I, złotożółta, najlepsza	„	4·60
Perłowa Mocca, dobra, spora	„	4·75
Ceylon, niebieskawo ziel., szlachet.	„	5·30
Ceylon perł. najwyborniejsza	„	5·40
Menado najsmaczniejsza	„	5·85
Mocca prawdz. arab. najaromatycz.	„	6 45

Polecić warto mięszaninę kawy: Perłowej Ceylon z Jawą I. Wszystkie gatunki są czyszczone i przesiewane a więc niema w nich kurzu śmieci ani czarnych ziarnek. Za rzetelność moich posyłek otrzymuję ciągle podziękowania. (58-12 13)
Największa oszczędność, brać wprost odemnie!

SOUTACHE
czarny i w modnych kolorach, w wielkim wyborze i po nizkiej cenie
u WILHELMA FENZA,
Kraków, Rynek Nr. 9.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. Przy zamówieniu uprasza się o dołączenie próbki koloru. (276-10-)

Propinacya
z wyszynkiem w dwóch karczmach, wraz z gruntem do tychże należącym, przy gościńcu, ćwierć mili od stacyi kolei w Zabierzowie, **na obszarze dworskim w Ujazdzie jest od 1 lipca b. r. do wydzierżawienia.**
Bliższa wiadomość u właściciela w Ujazdzie, poczta Zabierzów. (357-3-6)

NA 6 KONI
stajnia z wozowniami i 3 wsypki na zboże lub towary, są do wynajęcia przy ul. Basztowej Nr. 24. (427-3-3)

Dla Paryża i Londynu kupujemy prawdziwe perły, kosztowności, starożytności i stare brukselskie koronki (points). **Guttentag & Co. w Wrocławiu,** Riemerzeile 9. (355-3-)

Dr CHABLE *ul. Vivienne 36 w Paryżu*
DÉPURATIF du SANG Syrop ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilityczne i czyści krew.**
POMADA przeciw liszajom, wyrzutom.
KĄPIELE MINERALNE przeciw słabościom naskórnym. (22-13-32)
PLUS DE COPAHU SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA leczy **gonorcye, utraty nasienia i upławy białe.**

EAU de NINON
najświeższy i najlepszy
środek do barwienia włosów
profesora Thibaulta.
Eau de Ninon nadaje włosom i brodzie wszelką dowolną barwę blond, brunatną lub czarną. Wlewa się trochę tego płynu na miseczkę i macza zapomocą bardzo miękkiej szczoteczki włosy gruntownie począwszy od korzenia, poczem je trzeba dobrze przyczesać, aby płyn równo się rozszedł. Przy włosach jasnoblond można płyn rozcieńczyć wodą różaną lub dystylowaną, gdyż jasne barwy łatwiej przyjmują barwę naturalną. Środek jest przeźroczysty jak woda i nie sprawia żadnych plam ani na skórze ani na bieliźnie, służy nietylko do odświeżania barwy włosów, ecz także do usunięcia łupieżu i wzmocnienia gruntu włosów. (2198-21-25)
Cena **2 złr. 50 c.** opakowanie **20 c. więcej.**
Skład w Krakowie u Ernesta Stockmara, aptekarza pod Słoniem.

Medal państw. Cheb 1881. Złoty medal Tryest 1882. Złoty medal Linz 1881.
Guziki z perłowej macicy Austria
w różnych gatunkach, dobrym, średnim i zwykłym gatunku, dla wywozu i prowincyi, poleca **I. Graslitzer Perlmutter-Knopf-Fabrik** (zatrudnia 1250 robotników)
Zweig, Frankfurter & Comp.,
GRASLITZ w CZECHACH. (269 2-3)
Skład w Wiedniu: Zweig & Frankfurter, IX., Kolingasse Nr. 11.

Woda i Pudry do Zębów Dra PIERRE
Z FAKULTETU MEDYCZNEGO W PARYŻU,
8, na Placu Opery w Paryżu.
Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.
MEDAL ZASŁUGI przyznany **Doktorowi PIERRE** na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów. (391 3 24)

Tylko prawdziwe *z następnym znakiem ochronnym: „Huste-Nicht".*
Huste-Nicht Schutz-Marke.
Wyciąg słodowy i karmelki z miodowych ziół firmy L. H. Pietsch & Co. w Wrocławiu.
Licznemi podziękowaniami **uznane** jako **najskuteczniejsze i najlepsze** dyetetyczne środki pożywcze w **kaszlu, kokluszu, nieżycie, chrypce, zaflegmieniu, cierpieniach szyi i piersi,** od **zwykłego nieżytu aż do suchot płuc. — Zwracamy na to uwagę!** — Oprócz licznych uznań posiadamy także pisemne podziękowanie **Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII.** (115-1-) B
Składy mają w **Krakowie** apt E. Stockmar „pod Słoniem", K. Wiszniewski „pod Gwiazdą", F. Sobierajski „pod Słońcem" i H. Markiewicz „pod Lwem"; w **Białym** A. Reichert apt.; w **Brzesku** W. Janoszek apt.; w **Borszczowie** M. Niemczewski aptek.; w **Dobromilu** A. Grotowski aptek; w **Dobczycach** J. Biliński apt.; w **Grybowie** Telszycki apt.; w **Jaśle** R. Palch apt.; w **Jarosławiu** J. Rohm apt. i Wisłocki apt.; w **Kańczudze** R. Heger apt.; w **Mostach wielkich** Ign. Zieliński aptek.; w **Milówce** M. Quirini apt.; w **Rozdole** Ed. Kornberger apt.; w **Skawinie** K. Mayer apt.; w **Sokalu** Eug. Wysoczański apt.; w **Tarnopolu** Herm. Kabane aptek. i G. Jamrogiewicz aptek.; w **Wojniłowie** E. Stieber aptek.; w **Żórawnie** J. W. Tomaszewski apt.; w **Żydaczowie** M. Bardasz apt.

Do dzisiejszego Nru dołącza się: Cennik nasion **Ludwika Földessy w Budapeszcie.**